№ 142 Wtorek 26 czerwca (9 lipca) 1907 roku. Rok II.

# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata ziagranicza: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** rubie. Za zmanę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

**Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę.**



**KALENDARZ.**

26 (9) Wtorek — Jana i Pawła M m.
27 (10) Środa — Władysława Kr. W.
28 (11) Czwartek — Leona.
29 (12) Piątek — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Sobota — Lucyny.
1 (14) Niedziela — Teodoryka
2 (15) Poniedz. — Nawiedzenie N. M. P.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.
**Biblioteka Uniwersytecka:** od 8 do 3.

## Przegląd polityczny.

**(Antypolska dyskusya w parlamencie wiedeńskim. — Koalicya Rusinow, socyalistów i syonistów. Groźna sytuacya na Węgrzech. — Zatarg chorwacki. Gwałt w sejmie węgierskim dokonany.)**

W parlamencie austryackim toczy się obecnie rozprawa o wyborach galicyjskich. Nie po raz pierwszy to walka partyjna w Galicyi przenosi się na grunt wiedeński. Ale nigdy jeszcze nie była tak namiętną, nie była tak zaciętą jak w chwili obecnej, kiedy stronnictwa antynarodowe zdobyły tak silną reprezentacyę w Galicyi. Należy jednak zapisać, że jedyne polskie stronnictwo opozycyjne, polskie stronnictwo ludowe które w liczbie 17 reprezentowane jest w parlamencie wiedeńskim i do Koła polskiego dotychczas nie przystąpiło w tej walce przeciw polskiej administracyi w Galicyi, przeciw polskiemu namiestnikowi i polskim urzędnikom, udziału nie wzięło. Wojnę Polakom wypowiedzieli w Wiedniu socyaliści polscy, ruscy i niemieccy, Rusini i syoniści. Ale zdaje się, że poza temi grupami ziejącymi nienawiścią do wszystkiego co polskie, inne stronnictwa narodowe i polityczne w parlamencie wiedeńskim zachowują się zupełnie bezstronnie, a jedno z najsilniejszych, chrześcijańsko-społeczne stronnictwo przez usta poważnego posła z grupy staroklerykalnej, marszałka sejmu wyższo-austryackiego, dr-a Ebenhocha podniosło nawet głos w obronie Polaków. Bo do tego właściwie schodzi cała walka tocząca się w tej chwili w Wiedniu. Jest to walka przeciw rządom polskim w Galicyi. Że Rusini będą tę walkę prowadzić z najwyższą zaciekłością, walkę na śmierć i życie to było z góry do przewidzenia: z tym zamiarem weszli do parlamentu wiedeńskiego i ten cel sobie wytknęli posłowie małoruscy. Niewiadomo atoli jaki cel mieć mogą Żydzi syoniści w dopomaganiu Rusinom, gdyż ich narodowe żydowskie postulata wcale nie wymagają umniejszenia wpływu polskiego w Austryi i przemiany stosunków politycznych w Galicyi. Przeciwnie, ich interes narodowy musi być na szwank narażony, jeżeli staną do otwartej walki z narodem polskim, gdyż w tej chwili powstanie w Galicyi stronnictwo, którego dotychczas jeszcze na szczęście nie ma, stronnictwo antysemickie. Chyba, że przewidują to Żydzi syoniści i że w ich politycznych celach nie może leżeć zaostrzenie walki i doprowadzenie do walki rasowej i religijnej. Zachowanie się Żydów syonistów i Żydów socyalistów wobec Polaków, było istotnie wyzywające i przypuszczać każe, że syoniści widzą w sejmie z Rusinami zabezpieczenie swych narodowych i ekonomicznych interesów. Jesteśmy przekonani, że prędzej bo już w najbliższej przyszłości przekonają się, iż pomylili się przypuszczając, że Rusini mogą nie być antysemitami. W tradycyi wszystkich ruchów ludowych małoruskich, kozaczyzny, koliszczyzny i hajdamaczyzny, zawsze spoczywał w głębi pierwiastek antysemicki. I być może, że na chwilę przewódcy rusińscy potrafili stłumić tę rasową antypatyę, lecz na długo nie potrafią wstrzymać uczuciowego prądu, który tkwi w duszy ludu ruskiego. Może on mniej nienawidzi Lachów niż Żydów, w którym razie ruch ludowy zwrócony przeciw jednym nie ominie i drugich. I dlatego na długą metę w sojusz rusko-żydowski nie podobna uwierzyć.

Atak rozpoczął socyalista poseł lwowski p. Hudec, człowiek dotąd spokojny, figurant raczej niż przewódca socyalistów, dyrektor kasy chorych we Lwowie, członek poważny rady miejskiej lwowskiej: a jednak nadspodziewanie ostro mówił p. Hudec, chociaż tak niedołężnie, że wielkiej szkody Polakom nie zrobił. Najzacieklejszym był poseł miasta Przemyśla dr Lieberman, Żyd-socyalista, mówca dobry, niebezpieczny, zręczny, czasem nawet dowcipny, zawsze panujący nad słowem i nad własnym temperamentem. Ten robi politykę na zimno, uderza prosto w serce, a nie waha się strzał swych zatruwać kłamstwem i insynuacyą. Będzie to najniebezpieczniejszy wróg Koła polskiego. Z Rusinów dr Okuniewski, adwokat Horodeński, ukrainiec zagorzały, polityk którego dobrej woli nie można podejrzewać, ale tak zacietrzewiony i namiętny, że traci zupełnie równowagę i panowanie nad sobą i daje się porywać własnym— zresztą nie zbyt wymownym słowom. Drugi mówca ruski, socyalista Wittyk jest typem chorobliwego wartogłowa któryby każdej chwili był skory do czynów najzapalczywszych. On to w roku zeszłym organizował strajki rolne w Galicyi wschodniej, on podszczuwał lud przeciw wielkiej własności, podszeptując najhaniebniejsze rady, on gotów jest przystąpić do „bezpośredniej akcyi“ i dlatego słowa jego mają symptomatyczne znaczenie.

Wittyk przemawiał, rzucając się jak szaleniec, pijany ze złości, z oczyma krwią nabiegłemi, z podniesionemi piersiami: tak wygląda wróg, który niesie żagiew płonącą i patrzy, rychłoby cisnąć pod strzechę polską.

Obronę Koła polskiego, urzędników polskich, starostów i sędziów w Galicyi, obronę Polaków prowadził umiejętnie i zręcznie, z wielkim temperamentem oratorskim, wyborny znawca języka niemieckiego, jurydycznie wykształcony adwokat, były prezydent miasta Lwowa, obecnie poseł lwowski, dr Godzimir Małachowski. Słuchała go cała izba w skupieniu, nawet najzaciętsi wrogowie nie przerywali mówcy. Poseł Małachowski wykazał jaką to komedyą jest żądanie utworzenia osobnej komisyi do zbadania nadużyć przy wyborach galicyjskich, skoro dla tych spraw wyborczych wybrano osobną komisyę legitymacyjną, której zadaniem jest zbadać wybory i przyjść przed izbę z wnioskami na uznanie lub odrzucenie wyboru nieważnego. Dr Małachowski posługiwał się wyłącznie rzeczowymi argumentami, wspartymi na prawie pozytywnem, ale mówił z taką werwą, tak umiejętnie i tak szczęśliwie, że miał całą izbę, z wyjątkiem wnioskodawców, za sobą.

Dziś dyskusya polska trwa w dalszym ciągu, lecz nie ulega wątpliwości, że parlament odrzuci wnioski nagłe antypolskiej koalicyi i Koło polskie wyjdzie z tej przykrej, dla każdego Polaka bolesnej rozprawy z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku i z tym jeszcze ważniejszym rezultatem politycznym, że koncentryczny atak wrogów Rusinów, Socyalnej Demokracyi i Żydów syonistów, pozostał z powodzeniem odparty. A w polityce idzie głównie o powodzenie.

Na Węgrzech sytuacya z każdym dniem groźniejsza. Od miesiąca Chorwacka delegacya prowadziła obstrukcyę przeciw przedłożeniu rządowemu o pragmatyce służbowej na kolejach panstwowych, przechodzących przez Chorwacyę, w której rząd węgierski przemycić chciał narzucenie Chorwacyi języka magyarskiego na ich kolejach w Chorwacyi. Większość rządowa, koalicya, nie mogąc środkami legalnymi pokonać obstrukcyi, użyła gwałtu. Minister handlu, Kossuth, na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego cofnął całe przedłożenie, złożone z wielu paragrafów i zażądał od sejmu, aby upoważnił rząd do wprowadzenia ustawy o pragmatyce służbowej w drodze rozporządzenia. Tym sposobem rząd koalicyjny złamał obstrukcyę Chorwatów, lecz przez użycie tego samego środka, którym posługiwał się rząd absolutny na Węgrzech za czasów generała Fejerwarego. Wytworzyło to w Chorwacyi sytuacyę groźną. Dziś już można przewidywać najostrzejsze przesilenie prawno-państwowe, gdyż Chorwaci otwarcie wypowiadają nie tylko przyjazn lecz wiarę państwu węgierskiemu i domagają się zmiany dotychczasowej ugody prawno-politycznej. Dzięki mądremu przewidywaniu Deaka, Chorwacya otrzymała względną autonomię i gwarancyę rozwoju narodowego. Przez 40 lat rządy wytrwale starały się nielegalnie ukrócić samorząd chorwacki. Ostatnie zarządzenia Wekerlego i Kossutha dążą wprost do obalenia samorządu chorwackiego. Zamiast bana z grona większości sejmowej w Zagrzebiu, rząd węgierski zamianował komisarza królewskiego z tytułem bana, policyanta i prokuratora węgierskiego, Rakodczay, którego żadne stronnictwo chorwackie znać nie chce. Nawet rząd krajowy w Zagrzebiu nie poddał się tej nominacyi i wszyscy szefowie sekcyi rządu, w istocie ministrowie chorwaccy podali się do dymisyi, a Rakodczay nie może znaleźć z pośród uczciwych Chorwatów następców na najwyższe stanowisko w kraju.

Ale nie koniec na tem. Rakodczay zapowiada, że jeżeli Chorwaci się nie uspokoją, rząd rozwiąże sejm a na miejsce rządu cywilnego powołany zostanie rząd wojskowy. Już nawet wymieniają generała Varecsanin de Vares jako dyktatora Chorwacyi.

Rezultatem tej walki musi być dalsze zradykalizowanie całego życia publicznego. W miejsce dotychczasowych umiarkowanych stronnictw, wyjdą z wyborów Sterezewiczanie, nie uznający wogóle połączenia Chorwacyi z Węgrami, a wtedy rozpocznie się przesilenie państwowe na Węgrzech.

**W.**

## Nowe stronnictwo.

—|o|—

Na Litwie powstało w tych dniach nowe stronnictwo, pod nazwą „Stronnictwo krajowe Litwy i Białej Rusi“. Wstrzymując się na razie od komentarzy, drukujemy dziś oryginalny tekst programu nowego stronnictwa.

«Odrębny rozwój historyczny naszego kraju ojczystego, Litwy i Białej Rusi, jego odrębne warunki ekonomiczne, etnograficzne i kulturalne, wymagają szczególnego uwzględnienia w dobie pracy nad ogólnem przekształceniem stosunków politycznych i społecznych.

Wobec narodowościowej różnolitości naszego kraju — stanowisko nas, Polaków, tutaj jest odmienne, niż w dzielnicach etnograficznie jednolitych i tem większą ponosimy odpowiedzialność za wybór właściwej polityki.

Położenie nasze jest utrudnione także i dlatego, że w obecnej dobie rozbujałego wszędzie nacyonalizmu nie brak i u nas, wśród narodowości nasz kraj zamieszkujących—naszej nie wyłączając — tak pojedyńczych ludzi, jak i grup na ciasnym nacyonalistycznym gruncie stojących, a odnośna ich polityka, nieraz zaczepna, czerpie podnietę swej działalności nietylko z faktycznych antagonizmów narodowościowych, ale i z wpływów zewnętrznych.

A zatem pierwszym obowiązkiem obywatelskim i politycznym, nas Polaków na Litwie i Białej Rusi, jest wniknięcie głębokie i szczere w faktyczne stosunki, wśród których danem jest nam żyć i zastosowanie do nich naszej politycznej i społecznej działalności.

Obcą nam być winna wszelka ciasna, nacyonalistyczna lub egoistyczna, stanowa polityka—a uznać nam należy konieczność i korzyść pokojowego współżycia narodowości, nasz kraj zamieszkujących, i ich zgodnej, wspólnej pracy dla ogólnego dobra, spełnianej wśród wzajemnego szacunku i zaufania, i z uznaniem odnośnych odrębności narodowych i kulturalnych oraz pełni praw do własnego, samodzielnego rozwoju. Do tego dołączyć się winna wspólna praca wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców.

Ażeby te zasady i obowiązki w czyn i politykę krajową wprowadzić i módz je utrwalić we wszystkich życiowych przejawach, koniecznem jest zorganizowanie ludzi, wyznających te zasady w stronnictwo, któreby ujęło w swe dłonie odpowiednią zmudną pracę i jawną za nią odpowiedzialność.

Dlatego postanowiliśmy powołać do życia Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi na następujących zasadach:

1) Za główne zadanie naszej polityki i za pierwszy obowiązek działalności naszego stronnictwa uważamy pracę wewnątrz kraju i dla jego dobra, opartą na sumiennem i sprawiedliwem ocenieniu i uznaniu jego właściwych potrzeb i warunków.

2) Wszystkie narodowości naszego kraju powinny używać równych praw we wszystkich dziedzinach życia politycznego i obywatelskiego i mieć możność swobodnego rozwijania swej narodowej kultury.

a) Uznajemy szczerze i w zupełności znaczenie kraju i ujawnioną żywotność narodu litewskiego i jego prawo pełnego, własnego, kulturalnego rozwoju.

b) Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród Białorusinów tendencye do narodowego, samoistnego, kulturalnego rozwoju.

c) Rządząc się zasadami pełnej sprawiedliwości względem innych, dążyć będziemy równocześnie do uzyskania pełni praw politycznych i obywatelskich dla siebie samych i zdobycia warunków dla dalszego rozwoju naszej własnej kultury.

d) Rozumiemy i uznajemy w zupełności korzyść i potrzebę porozumienia się z Rosyanami, pragnącymi działać wspólnie z nami ku ogólnemu pożytkowi kraju i na zasadach ogólnego równouprawnienia.

e) W końcu uznajemy żądanie przez Żydów równouprawnienia za słuszne.

3) Pragniemy, by na gruncie przyjęcia zasad naszego stronnictwa, powstawały oddzielne frakcye narodowościowe, ożywione duchem wspólnej pracy dla kraju, z któremiby nasze stronnictwo mogło wchodzić w związki i porozumienia.

4) Pielęgnowanie ducha chrześcijańskiego i swobodny rozwój nauki chrześcijańskiej, są koniecznemi warunkami doskonalenia się społeczeństwa. Wszelkie prawa, ograniczające swobodę wyznań, lub wykraczające przeciw tolerancyi religijnej, jako z nią niezgodne, uważamy za szkodliwe.

5) Jesteśmy stanowczymi zwolennikami monarchii konstytucyjnej, a stojąc na gruncie państwowości rosyjskiej, będziemy dążyć do zagwarantowania swobód obywatelskich w drodze ustawodawczej i do otrzymania szerokiego samorządu dla załatwiania spraw, związanych ściśle z potrzebami miejscowemi.

6) Sprawie oświaty, jako sprawie pierwszorzędnej wagi, pragniemy poświęcić szczególną uwagę: Należy dać przedewszystkiem możność każdemu pobierania nauki początkowej w języku ojczystym, nadto należy dać możność spożytkowania ofiarności prywatnej dla spraw oświaty.

7) W sprawie agrarnej pragniemy współdziałać zwiększeniu obszaru władania ludności rolniczej i ekonomicznemu podniesieniu jej gosdodarstwa, a to na drodze naturalnej ewolucyi i przy silnej pomocy państwa bez naruszenia zasad prawa własności. Przy niewątpliwej stałej podaży majątków ziemskich i zastosowaniu umiejętnem i uczciwem kredytu państwowego, otrzymamy wystarczające obszary dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej, na przystępnych dla niej warunkach. Ziemia ta powinna przejść na własność ludności rolnej miejscowej, z wyłączeniem możności kolonizowania na przestrzeniach niezajętych —ludności z innej części państwa. Serwituty powinny być zniesione z uwzględnieniem praw i potrzeb obu stron zainteresowanych. Komasacya gruntów włościańskich powinna być stopniowo przeprowadzona. Szachownice powinny być zniesione, chociażby to wymagało pewnych ofiar ze strony większej własności ziemskiej.

8) Jesteśmy zwolennikami zdrowego i dobrze zrozumianego postępu, rozumiemy demokratyzacyę społeczną, jako pracę wszystkich nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem klas potrzebujących, a pracujących: więc i rozwój odnośnego obszernego prawodawstwa robotniczego i konieczność współudziału klas posiadających— stale popierać będziemy.

Wszelką inicyatywę społeczną i wszelkie objawy samopomocy, również stale popierać chcemy, a w miarę biegu życia krajowego i społecznego i czerpanych zeń wskazówek i doświadczeń, iść będziemy z postępem i potrzebami kraju i odnośnie nasz program uzupełniać i doskonalić będziemy.»

Podpisali: E. Woyniłłowicz, Julian Tołłoczko, Hipolit Korwin-Milewski, Konstanty Skirmunt, Michał Wołłowicz, Kazimierz Zdziechowski, Michał Meysztowicz, Stanisław Wańkowicz, Aleksander Chomiński, Marcin Odlanicki-Poczobutt, Edmund Bortkiewicz, dr Tadeusz Dembowski, Edward Bielski, Kazimierz Szafnagel, Dymitr Korybut-Daszkiewicz, Feliks Broel-Plater, Adam Zamoyski, Czesław Jankowski, J. Kiełłczewski, Paweł Kończa, Karol Niezabytowski, Karol Salmonowicz, Jan Ursyn-Niemcewicz.

## Listy z Anglii.

*(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)*

*Londyn, 30 czerwca.*

Gdy w końcu roku ubiegłego izba lordów odrzuciła uchwalony przez izbę gmin bil o wykształceniu w szkołach elementarnych, bil, który stanowił jeden z głównych punktów programu narodowego z obozu liberalno-radykalnego, rozległ się pod adresem lordów groźny namiętny okrzyk: *meud or ameud*—zamienić, lub znieść. Prasa konserwatywna nie odpowiedziała milczeniem na rzucone z obozu przeciwników hasło i na łamach pism, na zebraniach publicznych, zawrzała namiętna walka. Jedna i druga strona gromadziła argumenty za lub przeciwko utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, omawiano szeroko rozmaite projekty reformy izby lordów i oparcia stosunku obu izb na nowych podstawach. Zjawiały się więc projekty zrenormowania izby lordów w ten sposób, żeby również członkowie jej byli mianowani przez monarchę, inni domagali się, żeby izby wyższa pochodziła również z wyborów, inni wreszcie proponowali, by w razie zatargu pomiędzy izbami, sporna kwestya była rozstrzygana bezpośrednio przez wyborców, przez zastosowanie zasady *referendum*.

Mowa królewska, wypowiedziana przy otwarciu obecnej sesyi parlamentar ej zawierała zapowiedź, że rząd zamierza wnieść projekt oparcia wzajemnego stosunku obu izb na nowych zasadach. Gabinet Campbell Bannermana zdawał jednak dobrze sobie sprawę z ogromnej trudności należytego rozwiązania tej tak skomplikowanej sprawy, przewidywał oburzenie, jakie wszelka zmiana istniejącego *status quo* wywoła wśród konserwatywnych odłamów opinii społeczeństwa angielskiego i dlatego też, pomimo usilnych nalegań swych bardziej radykalnych przyjaciół nie spieszył się wcale ze zrobieniem stanowczego kroku. Nawet obecnie, gdy rząd zdecydował się na rozpoczęcie kampanii w parlamencie, ograniczono się jedynie do zaproponowania ogólnikowej rezolucyi i ustnego skreślenia ogólnego zarysu projektowanej reformy, odkładając wniesienie konkretnego projektu prawa na dalszą przyszłość.

Ta ostrożność gabinetu liberalnego jest zupełnie zrozumiała wobec całokształtu sytuacyi politycznej. Stanowisko gabinetu nie jest wcale silnem i nie brak dowodów, że w opinii publicznej przejawia się zwrot w kierunku nieprzyjaznym dla polityki liberalnej. Wiele żywiołów zostało zrażonych niefortunnym projektem rządu w sprawie udzielania każdemu bilowi moc prawa bez, a nawet wbrew opinii izby lordów. W razie opozycyi izby lordów, projekt prawa musi być w odpowiednich odstępach czasu wniesiony do izby gmin i przeprowadzony pomyślnie przez wszystkie stadya procedury parlamentarnej— konferencye pomiędzy delegatami obu izb mają na celu doprowadzenie do porozumienia; jeżeli jednak pomimo to różnica zdań trwa w dalszym ciągu, to po przyjęciu bila przez izbę gmin po raz trzeci, bil wbrew opozycyi lordów staje się prawnem. Jednocześnie w przedstawionym przez rząd projekcie reformy w tym duchu, znajdujemy wniosek skrócenia terminu kadencyi parlamentarnej z lat 7 na 5, żeby w ten sposób skład parlamentu odpowiadał bardziej panującym wśród wyborców poglądom.

Proponowana przez rząd reforma, wprowadza więc bardzo poważną zmianę. Dotychczas izba gmin nie mogła ustanowić prawa bez zgody izby wyższej — w przyszłości ta ostatnia miałaby jedynie możność opóźniania chwili, gdy uchwała izby gmin stanie się prawem, ale przysługujące lordom dziś prawo *veta* zostałoby zniesione. Taka reforma byłaby więc ogromnie obcą duchowi konstytucyjnych urządzeń Anglii. Balfour również stanowczo wystąpił przeciwko projektowi wzmocnienia izby wyższej, przewidując, że podobna reforma mogłaby być powodem ciągłych zatargów pomiędzy izbami i zupełnego unieruchomienia machiny rządowej.

Program reformy rządowej idzie w innym kierunku, wprowadzając, pomimo pozornej wstrzemięźliwości bardzo głębokie zmiany konstytucyjne. Dotychczas każdy bil mógł się stać prawem dopiero po otrzymaniu sankcyi obydwu izb. Jeżeli projekt prawa uzyskał większość w izbie gmin, lecz następnie został przegłosowany w izbie lordów, to tem samem upadał zupełnie. Izbie wyższej przysługiwało więc prawo powstrzymywania swem *veto* uchwał izby niższej. W razie takiego zatargu, rządowi powstawały dwie drogi do wyboru; albo poświęcić obaloną przez lordów ustawę, albo też odwołać się do narodu przez rozwiązanie izby gmin i zarządzenie nowych wyborów pod hasłem przeprowadzenia danej ustawy. Jeżeli wybory dają znowu większość rządowi, izba lordów zgadza się z wyrażoną w ten sposób opinią społeczeństwa.

Obecnie według projektowanej ustawy, izba gmin może nadać reformy administracyjne Irlandyi. Drugim czynnikiem jest tu nieprzyjazne stanowisko, jakie zajął gabinet wobec postulatów i zadań premierów kolonialnych, stanowisko pozostające w zupełnej sprzeczności z gruntującym się coraz silniej w społeczeństwie programem imperyalizmu. Widomym objawem tego nieprzychylnego dla gabinetu usposobienia ogółu, są wyniki wyborów na opróżnione czy to z powodu śmierci, czy rezygnacyi miejsca w parlamencie. Wybory te prawie wszędzie kończą się zwycięstwem unionistów, którzy zdobywają znacznie większą ilość głosów, niż przy poprzednich wyborach. Te względy nakazują rządowi zwlekać ze stoczeniem stanowczej walki do chwili, dopóki opinia nie przechyli się znowu na stronę liberalizmu, dając mu moralne poparcie z konserwatywną opozycyą i izbą lordów, która będzie śmiało i bezwzględnie walczyła w obronie swych prerogatyw, stanowiących, zdaniem konserwatystów, integralną i nieodzowną część konstytucyjnej budowy państwa.

Omawiane poprzednio w prasie projekty zastosowania *referendum*, wzmocnienia izby wyższej przez oparcie jej na zasadzie wyborczej, nie znalazły uznania w kierowniczych kołach polityków angielskich. Prezes ministrów oświadczył, że *referendum* jest uzależnieniem izby niższej, krokiem naprzód w kierunku jednoizbowego systemu parlamentarnego, a podniesionym przez Balfoura argumentom które przemawiają przeciwko takiemu rozstrzygnięciu sprawy nie podobna nie przyznać dużej dozy słuszności.

Rewolucya rządowa przeszła olbrzymią większością dwustu kilkudziesięciu głosów, ale dużo czasu upłynie, zanim treść jej zostanie wprowadzona w życie. W razie, gdyby izba gmin uchwaliła odpowiedni projekt ustawy, to izba lordów odrzuci go bezwątpienia i rządowi nie pozostanie nic innego, jak odwołać się do opinii społeczeństwa, a bardzo wątpliwem jest czy taki projekt otrzyma placet większości ogółu.

**Alfa.**

## Z Litwy.

—(-)—

*(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)*

**Urwistów,** *kowieńska gub.*

Miasteczko Kiejdany, a zarazem i stacya kolejowa, do najbardziej handlowych zaliczanem być musi: tu się skupia cały handel okoliczny, stąd wszystkie produkta wiejskie wywożone są do Libawy, gdzie dochodzą do cen bardzo wysokich, więc skrzętne gosposie, spędzające lato na kąpielach, wysyłają swe kucharki z Libawy do Kiejdan w dnie targowe, by spiżarnie swe, w wyborowe i tańsze produkty zaopatrzyć. Taki rynek zbytu, niezmiernie ożywia całą okolicę, gościńcem nieustannie toczą się wózki, bryczki, powoziki, ale bo też dworków i dworów mnóstwo, zdał się pękł sznur paciorków i rozsypały się one po zielonych polach, przemieniając się w kształtne domki i pałacyki lipami i kasztanami otoczone.

Ziemia snać dobra, gęste łany zboża, zwartym murem się zdają, śliczne łąki ścielą się jak wzorzysty dywan, balsamiczna woń, unosi się z różnobarwnego kwiecia i ziół obficie wszędzie rozsianych.

Zaledwie czterogodzinna podróż koleją, oddziela tę okolicę od Wilna, a

jakiż to nastrój inny. Tam żyje się w ciągłym niepokoju, o mienie, a nawet życie, bo przecie coraz częstsze bomby do spokoju się nie przyczyniają, tam z oczu jednych wyziera żądza zdobycia cudzej własności, życia bez pracy, zadowolenia zwierzęcych instynktów, a z oczu drugich—umotywowana obawa, przed tymi objawami zwyrodniałej duszy ludzkiej.

Nagle zostałam przeniesioną w świat jakiś inny, niewiem czy to jest cechą całej okolicy, czy też tego malutkiego zakątka, o cztery wiorsty od Kiejdan oddalonego, ale tu ludzie zdają się nie wiedzieć, że złodzieje istnieją na świecie.

Drzwi domów i okna otworem stoją, o napaściach bandytów, podkradaniu się złodziei, ani słychać, szczerem spojrzeniem wita każdy spotkany na drodze człowiek, znać nie kryje w duszy złych zamiarów.

Rozczulający jest stosunek znanych mi dworków ze wsią, żyją ze sobą jak prawdziwi sąsiedzi, to też nic dziwnego, że obawa jakichś strajków, czy zaburzeń, nie powstaje nawet w umysłach obywateli.

W wiosce znajduje się szkoła, nie w oddzielnym budynku, gdyż na to środków nie było, ale jeden z zamożniejszych gospodarzy, ustąpił swą „świetlicę“ i zbierał się tam liczny drobiazg przez całą zimę; dziś—dzieci mniej, gdyż starsze musiały pójść do roboty, ale zawsze pozostała dość liczna gromadka, która z zapałem oddaje się nauce, prowadzonej przez „panienki ze dworu“ panny Burhardt, które serdeczną opieką otaczają całą wieś, tak starych i chorych jak młodzież i dzieci, których uczą po polsku i po litewsku, gdy które tego pragnie, a w święto i niedziele, uczą młodzież i dzieci śpiewu, niezmiernie przez wszystkich lubianego.

Zupełnie niesłuszne zamykanie szkół na lato weszło w zwyczaj, zapewne nieraz się to czyni ze względów oszczędnościowych, ale jak wiele czasu marnuje się przez to, ile traci się sposobów przemówienia do duszy dziecka; dziecko wiejskie zrosło się z naturą, ale na nią patrzeć nie umie, a otworzenie mu oczu i nauczenie podziwiania i rozumienia tajemnic i czarów przyrody, stałoby się kluczem, mogącym otworzyć skarby uczuć moralnych i pojęć etycznych, drzemiących w duszy każdej istoty ludzkiej, które do życia nie pobudzone, zanikają—tworząc ludzi ciemnych, skłonnych do przejęcia się każdem złem ziarnem, ręką zbrodniczą rzuconem.

Lud tu mówi zupełnie dobrze po polsku, ale i litewski język nie jest mu obcy i najdoskonalej godzi umiejętność tych obu języków, znać dobry stosunek dworu z chatą przekonał, że nie koniecznie pan, mówiący po polsku, ma być wrogiem włościanina, mówiącego po polsku, czy po litewsku.

Jak dochodzą wieści z Wilna, nie zaczął się tam jeszcze sezon ogródkowy, właściwie nastał tam jak w wielkich miastach, tak zwany „zielony karnawał“.

Wielką sensacyę wzbudziły wyścigi z Kowna do Wilna, zabawili się sportsmeni, kilka koni zniszczyli, trochę zdrowia stracili, ale zwycięzcy wysoko mogą nosić głowę, dumni z dokonania wielkiego czynu.

Teraz ludek miejski myśli się zabawić na „wiankach“ sympatyczna to i wielce malownicza zabawa, powiedzie się zapewne i uniknie smutnego losu, jaki ją spotkał w roku zeszłym, gdy w ostatniej chwili, z rozporządzenia gubernatora, dorocznej zabawy zaniechać trzeba było.

Teatr letni przyczyni się niemało do uprzyjemnienia życia, zmuszonym pozostawać w murach miasta ludziom.

Po „Zbójcach“ Szyllera, sztuce nie bardzo na letnią porę odpowiedniej, wrócono do lżejszego repertuaru i sypią się premiery coraz to nowych fars, wodewili i lekkich komedyjek.

Ale i praca społeczna nie ustaje, sprawa wyborów niepokoi ludzi, którzy tak ciężko się przy poprzednich wyborach napracowali, i chcieliby dziś złożyć ją w inne ręce.

Nie łatwo to jednak przychodzi, tak przyjemnie przecie zwalić na tych samych ludzi ciężkie obowiązki, by mieć później rozwiązane ręce do ostrej krytyki: to rola daleko łatwiejsza i mniej wyczerpująca.

Komisya, obradująca nad sprawą legalizowania nowych związków, ustawę Koła kobiet w Wilnie — odrzuciła, nie jest to jednak wyrok stanowczy, po prostu, ustawa wydała się nazbyt lepidarną i nie ulega wątpliwości, że po jej uzupełnieniu, zgodnie z wymaganiami władz, ulegalizowaną zostanie. Szkoda tylko, że ta sprawa uledz musi zwłoce, z powodu nieobecności w Wilnie tak inicyatorki, jak obecnej przewodniczącej Koła. **E. W.**

## Towarzystwo gospodarcze galicyjskie.

Ze sprawozdania przedstawionego na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, które się odbyło 26 czerwca n. s. we Lwowie, okazuje się, iż liczba członków w r. 1907 znacznie się powiększyła; podczas gdy w r. 1906 liczyło Towarzystwo 2,818 członków ze składką roczną 20,749 koron, to na rok 1907 widzimy 3,296 członków z 23,739 koron składek. Nadzwyczaj silnie wzrosła ilość członków w oddziale 29, to jest Stryj-Żydaczów, a mianowicie z 260 na 434; ogółem wzrosła liczba członków o 478, a cyfra rocznych składek o 2,990 koron.

Ogólny obrót kasowy wynosi 2,917,744 koron 96 halerzy, wzrósł zatem w porównaniu z r. 1905 o 769,894 koron.

Komitet Towarzystwa za najpierwsze i główne swoje zadanie, uważał ścisłe zszeregowanie rolników w kraju i w tym celu dążył do zespolenia kółek rolniczych z Towarzystwem. Następnie usiłowano wszystkie produkta spirytusu zszeregować w zorganizowanym w r. 1906 Związku galicyjskich urzędników i usiłowania te przyniosły poważne rezultaty, dziś bowiem do Związku należy 250 gorzelni z produkcyą 240,000 hl. Natomiast nie udało się dotąd komitetowi przeprowadzić podobnej organizacyi produktów chmielu.

Z dalszych prac komitetu zaznaczyć należy, między innemi, urządzenie w maju 1906 r. wystawy targowo-hodowlanej, obesłanej licznie przez włościan, oraz usiłowania w celu otwarcia granic ze strony Rosyi i Rumunii, a to zwłaszcza wobec ciągle wzrastających cen na mięso.

Sprawozdanie konstatuje z zadowoleniem, że działalność oddziałów miejscowych widocznie się ożywia; natomiast z ubolewaniem podnosi, że tak Towarzystwo gospodarcze jak i rolnictwo krajowe wogóle, jest przez rząd centralny po macoszemu traktowane. Jakkolwiek stosunki w ostatnich latach nieco się zmieniły, to jednak o sprawiedliwym podziale niema nawet mowy. Z państwowych funduszów, przeznaczonych na cele rolnicze, należy się Galicyi prawie 32%, tymczasem w przeciągu ostatnich lat czterech dostawała przeciętnie 17—18% mniej. W tym przeciągu czasu, jak wywodzi sprawozdanie, kraj nasz skrzywdzony został o 4,526,305 koron, wobec tego żądana przez galicyjskie Towarzystwa gospodarcze subwencya na rok 1907 w kwocie 706,150 koron, jest bezwątpienia bardzo małą, gdyż stanowi ona zaledwie 15·61% sum, które w ostatniem czteroleciu nasz kraj stracił. Największe różnice w zapotrzebowaniu subwencyi wykazują następujące działy czynności komitetu: a) chów koni, b) chów bydła, c) mleczarstwo i d) zakład chowu nasion.

## Sprawy polskie.

### Królestwo Polskie.

* Czasowy wojenny generał - gubernator piotrkowski wydał, jak donosi „Gazeta Polska“, rozporządzenie, aby afisze które drukowano dotąd po polsku były drukowane w dwóch językach. „Polak - Katolik“ pisze, że za udział w banderyach towarzyszących ks. biskupowi w Skierbieszowie (pow. zamojski) zostało aresztowanych 13 osób. W gub. kaliskiej proboszcz parafii Działoszyn, skazany został na 50 rb. kary za posiadanie w kościele sztandaru polskiego. Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora za wyrób, noszenie i przechowywanie znaków emblematycznych i rycin o charakterze przeciwrządowym i politycznym, winni będą skazani na karę więzienia do 3 miesięcy, lub na karę pieniężną do 3,000 rb.

* We czwartek, na poddaszu domu Nr 9 przy ulicy hr. Berga w Warszawie, o godz. 10 wieczorem nastąpił silny wybuch, wskutek którego zapłonął dach. Pożar ugaszono w ciągu 10 minut.

W domu zarządzono natychmiast ścisłą rewizyę biur, mieszkań, piwnic i strychów. Przypuszczenie pierwotne, że wybuch i pożar nastąpiły wskutek pęknięcia rury gazowej — usunięte zostało wobec znalezienia na przepalonej belce na strychu 8 rurek metalowych długości około 5, średnicy ¼ cala. Gilzy były wypróżnione, a opalone wnętrze ich wskazywało, że materya mieszcząca się w nich spowodowała katastrofę. Czem były napełnione gilzy dotychczas nie wiadomo. Wykluczony wszakże jest dynamit.

O sile zaś materyi wybuchowej świadczy fakt, że krokwie, oraz pokrycie dachu były zerwane wskutek eksplozyi. Strych cały był zasypany gruzem.

Podczas dalszych poszukiwań, znaleziono w załamku dachu jeszcze 4 takie same gilzy metalowe—próżne oraz dwa sztylety z opalonemi rękojeściami.

### Litwa.

* „Kuryer Litewski“ tak pisze o działalności gazety „Minskoje Słowo“: Czego chcą od nas ci ludzie? — ciśnie się do głowy za każdym razem, gdy się bierze do rąk arkusz papieru, zatytułowany „Minskoje Słowo“. Był czas, kiedyśmy słyszeli od nich wymyślanie na żydów i łaskawe kiwanie ku nam, teraz o żydach ani mru-mru, zato Polacy wymieniani są na każdej szpalcie, w każdym wierszu. Dość spojrzeć na tytuły „Precz z Polakami“, „Zakusy polskie“. Ofiarowują tam wszelkie rzeczy a w jednym z ostatnich numerów—cierpliwa bibuła przyniosła następujące zdanie: „I na co patrzą nasze władze! Ich obowiązkiem jest wszystkich członków tych „Ognisko“ i „Oświata“ ustroić w więzienne bałachony...“

Komentarze—zbyteczne.

Gubernator wileński rozesłał do zarządu miasta Wilna, do zarządów miast i do starostów mieszczańskich cyrkularz tej treści: „Z powodu otrzymanego przezemnie rozporządzenia telegraficznego od ministra spraw wewnętrznych, zalecono w spisach wyborczych w miastach, odnotowywać również i narodowość każdego prawyborcy, na wypadek podziału zjazdów według narodowości“.

### Za kordonem.

* Posiedzenie parlamentu wiedeńskiego w dniu 3 i 4 n. s. lipca, poświęcone związkom socyalistów galicyjskich i Rusinów, oskarżającym władze galicyjskie o nadużycie wyborcze, były bardzo burzliwe. Kiedy izba po długim szeregu przemówień bardzo ostrych, odrzuciła nagłość tych wniosków, powstali nagle Rusini z posłem Wasilką na czele i odśpiewali chóralnie „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora Moskalewy i Lachowy służyty“... Ciekawe, że w chórze tym uczestniczyli... syoniści posłowie Gabel i Mahler. Z tego wybryku Rusinów, niezadowolona jest „Arbeiter Zeitung“ bo socyalistom wiedeńskim bardzo zależy na tem, aby pierwsza izba, wybrana na zasadach nowej ordynacyi wyborczej, okazała się zdolną do pracy; bardzo ostro piszą o tej awanturze wiedeńskie dzienniki stronnictwa dziś rządzącego t. j. chrześciańsko-społecznego, jak również i pół-urzędowy „Fremdenblatt“. Z dwudniowej napaści, Koło polskie wyszło wzmocnione i na zewnątrz Niemcy, agraryusze i katolicy czescy, Słoweńcy i Chorwaci głosowali z Kołem.

* Z powodu listu hr. Oppersdorfera, który wobec zbliżających się na Górnym Śląsku wyborów do Sejmu pruskiego, wzywa katolików centrowców do zgody z Polakami, centrowa Germania pisze:

„Oświadczenie hr. Oppersdorfa zawiera jednakowoż tyle myśli dowodzących konieczności pogodzenia się na Górnym Śląsku, że takie głosy pojednawcze nie powinny bez echa przebrzmieć po centrowej zarówno, jak po polskiej stronie. Należy życzyć sobie i spodziewać się, że ten nastrój pokojowy zgodnie z pragnieniem hr. O. po obu stronach przyjmie się i rozpowszechni. Przytem niechaj się po obu stronach nie zapomina o względach taktycznych, coby nastąpiło, gdyby przyszłe wybory sejmowe na Górnym Śląsku odbyły się pod znakiem wrogich stosunków między centrum a Polakami, czy wówczas niezgoda nie wyszłaby na korzyść przeciwników. Należy przeto w myśl zabiegów hr. Oppersdorfa zawczasu sypać groble, nim nastąpi zalew“.

Ta zmiana frontu organu centrowego nastąpiła wskutek ostatnich zmian ministeryalnych. Usunięcie hr. Posadowskiego i Studta jest zwycięstwem żywiołów liberalnych, katolicyzmowi wrogich. Obawa nowego kulturkampfa poczyna nakłaniać centrowców do zgody z Polakami.

## Z prasy polskiej.

Jak wiadomo wobec, stałej przeciwpolskiej polityki Czechów, sokoli galicyjscy i poznańscy odmówili swego udziału w 5 zlocie sokołów, który odbywa się obecnie w Pradze.

Z powodu tej polskiej abstynencyi znany pisarz czeski Kuffner, zupełnie przymilczając o istotnych jej przyczynach, powody wstrzymania się Polaków od udziału w święcie czeskiem tłomaczy potężnym wpływem demokracyi narodowej, dążącej zdaniem jego do stłumienia w społeczeństwie polskiem „uczuć słowiańskich“.

Zupełnie słusznie odpowiada p. Kuffnerowi w tej sprawie „Kuryer Warszawski“, twierdząc,

«że właśnie politycy czescy nie wahają się nigdy poświęcić interesu słowiańskiego dla interesu narodowego, a o słowiańszczyźnie mówią najgłośniej wtedy, gdy tego ich własna sprawa wymaga. Niechby pan Kuffner zajrzał do roczników tych samych «Narodnich Listów», w których swój artykuł ogłosił, a przekonałby się łacno, że mianowicie w ostatnich czasach Czesi nietylko sprzeciwiali się uporczywie polityce polskiej, lekceważąc zupełnie solidarność słowiańską, ale nawet wyrażali się o nas w sposób jadowity i obelżywy. Wobec tego trudno zaiste dziwić się Polakom, że traktowani przez lata całe jako wrogowie na gruncie politycznym, nie mieli ochoty jechać do Pragi, *śpiewać* «Hej Słowane» i ściskać się z sokołami czeskimi. Tak samo zresztą i czescy sokoli odmówili swego czasu dwukrotnie udziału w zlotach sokolstwa polskiego. Jeżeli chcecie solidarności słowiańskiej, to bądźcie naprawdę braćmi Polaków. Ale być przez 360 dni w roku wrogami, a przez jeden dzień w roku przyjaciółmi, to trochę za mało».

## XXV-lecie wioślarzy.

W roku bieżącym jedna z najsympatyczniejszych instytucyi warszawskich, Towarzystwo wioślarskie, święci 25 lat swego istnienia.

Za inicyatywą Konrada Pruszyńskiego (Promyka), podówczas jeszcze studenta uniwersytetu, zawiązało się w Warszawie Kółeczko wioślarskie i na czterowiosłowej łodzi „Wanda“ rozpoczęło wspólne wycieczki wodne.

Powoli gromada wioślarzy się zwiększała i zwiększał się zasób liczebny jej łodzi, a w r. 1878 powstała pierwsza przystań na Wiśle.

W dniu 14 czerwca 1882 r. dzięki zabiegom pierwszego prezesa Towarzystwa wioślarskiego d-ra Henryka Stankiewicza, zatwierdzona została w Petersburgu ustawa Towarzystwa i zaraz w tymże roku odbył się na Wiśle pierwszy uroczysty obchód Wianków.

Odtąd Towarzystwo rozwijało się stale i pomyślnie.

Od roku zalegalizowania Tow. t. j. 1882 r. prezesami Tow. byli:

Dr Henryk Stankiewicz (1 rok), Józef Rawicz (lat 4), Józef hr. Krasiński (lat 6) i Ksawery hr. Branicki (lat 15). Obecny prezes Tow. Ksawery hr. Branicki cieszy się wielką sympatyą i uznaniem u Wioślarzy, którzy widzą w nim zasłużonego swego prezesa.

Wiceprezesami byli: Józef Sporny, Adolf Bauerfeind, Napoleon Milicer, Józef Szlenkier, Teofil Belkie, Józef Staniszewski, Feliks Kucharzewski, Marek Borkowski, Kazimierz Matecki i obecny wiceprezes Lucyan Kobyłecki.

W obecnej zaś chwili komitet Towarzystwa stanowią:

Prezes Ksawery hr. Branicki, wiceprezes Kobyłecki Lucyan, skarbnik Łychliński Stefan, gospodarz Siemiątkowski Lucyan, nacz. przystani Kowalski Józef, sekretarz Hulanicki Mieczysław, buchalter Holtzman Bolesław, kontroler Białowiejski Maksymilian.

## Z prasy rosyjskiej.

Na pytanie „Rieczi“: gdzie szukać prawdziwych konstytucyonalistów, odpowiada „Słowo“:

„Odpowiedź na to jest prosta: tam, gdzie są tacy, a zdecydowani zwolennicy konstytucyi, są nietylko w konst.-demokratycznej i innych partyach konstytucyjnych, ale i poza partyami—w masie ludności“.

Nieprzejednane stanowisko kadetów we wszystkich szczegółach swego programu, niewolnicze trzymanie się owego wywłaszczenia, wydaje się „Słowu“ doktrynerstwem, które może jedynie znaleźć usprawiedliwienie w wymaganiach chwili obecnej.

„Jesteśmy przekonani, że kadeci sami w końcu wyrzekną się zasady przymusowego wywłaszczania, ale rozumiemy, że obecnie tego zrobić nie mogą, możnaby bowiem było to wziąć za cofanie się pod wpływem strachu. Ale czego nie rozumiemy, to kadeckich obaw, że odmówi im poparcia skrajna lewica, jeśli partya wejdzie w układy z konstytucyonalistami“.

Gdyby nawet było tak, to przecież przy obecnej ordynacyi wyborczej, stronnictwa skrajne nie mają znacznych wpływów. Lecz:

„Zadaniem chwili, jest również zjednoczenie bezpartyjnych, którzy najprędzej połączą się pod sztandarem czystego konstytucyonalizmu, a jak wielką jest ilość bezpartyjnych, dały dowód przeszłe wybory. Narzucaniem swego programu, kadeci mogą tylko przegrać sprawę i zaszkodzić wprowadzeniu ustroju konstytucyjnego, układy zaś z żywiołami konstytucyjnymi, gdziekolwiekbądź one się znajdują, poprą ogólną sprawę.

Czas jest to zrozumieć. Czas zrozumieć, że tylko zjednoczenie konstytucyonalistów da możność cel ten osiągnąć.

Nie potrzeba nawet, aby te układy wyszły z Petersburga; układy będą zawierane w oddzielnych miejscowościach, koniecznem jest tylko, aby w centrum nie przeciwdziałano naturalnemu biegowi układów miejscowych“.

„Birżewyja Wiedomosti“ naogół bardzo przychylne dla projektu koncentracyi konstytucyjnej, stawiają jednak cały szereg warunków dla październikowców.

„W całym szeregu faktów, nie mniej przekonywujących, niż te, któremi rozporządzają kadeci, gdy zarzucają im zbliżenie do lewicy, październikowcy powinni dać dowód, że tak samo bezpowrotnie zerwą z prawicą. Do tego czasu konstytucyonalizm „Związku“ będzie zawsze wątpliwy i pobożne życzenia księcia Trubieckiego nic będą mogły znaleźć urzeczywistnienia. Doświadczenie historyczne dowodzi nietylko możliwości, ale i zbawienności wspólnej egzystencyi zarówno liberalnej, jak i konserwatywnej partyi centrum konstytucyjnego. Lewica naszego konstytucyonalizmu — kadeci, zrobili wszystko, aby nie można było ich mięszać ze skrajną lewicą.

Niechże więc i październikowcy wyleczą się teraz z dawnego swego kalectwa—utykania na prawą nogę“.

„Russk. Słowo“ traktuje ten projekt z niezmiernym sceptycyzmem.

„Gotowiśmy wierzyć w szczerość księcia i jego zdolność do szybkiego ulegania się dobrym zamiarom, dziwi nas jednak, dlaczego uznał za potrzebne wezwanie do pokoju wyrazić w formie jakiejś umowy handlowej dwóch partyi. Zapomniał on, że idea demokratyczna, o której on jednak wspomina, mówiąc o kadetach, jest obcą takiej umowie. Wezwanie do pokoju w takiej formie charakteryzuje dosyć niedemokratycznie tendencye samego autora wezwania. Tendencye te nie dadzą się ukryć nawet pod nic nie mówiącem zdaniem „o miłości do ojczyzny.“

Taka jest opinia bezpartyjnego radykalizmu rosyjskiego, opinia, jeśli się tak można wyrazić — brukowa—bo tej właściwie rzecznikiem jest „R. Słowo.“

Ciekawych informacyi o wpływach pruskich udzielił swym słuchaczom podczas prelekcyi o sprawach rosyjskich p. Anatol Leroy-Beaulieu.

Jak pisze „Riecz“—miał on odezwać się o trwałości sojuszu francusko-rosyjskiego w sposób następujący:

„Alians jest cały i w dalszym ciągu urzędownie istnieje. Powtarzają nam to w Rosyi przy każdej sposobności. Miałem zaszczyt rozmawiać niedawno z 5 czy 6 ministrami cesarskimi. I prawie każdy niezmiennie mi oświadczył: „związek istnieje i możecie liczyć na nas tak, jak my liczymy na was.“ Niektórzy wszakże dodawali zastrzeżenie, które nie mogło nie wprawiać mnie w zakłopotanie: „coprawda, *cesarz Wilhelm II ma znaczne wpływy na naszym dworze*, ale wpływy te odbijają się *najbardziej na polityce wewnętrznej*“.

Wiadomość ta potwierdza się nie poraz pierwszy—na ten raz stwierdza ją niewątpliwy przyjaciel Rosyi...

**(z.)**

## Kultura niemiecka w Afryce.

Słynny dziś proces monachijski Peters contra Gruber—skończony i rzuca jaskrawe światło na stosunki kolonialne niemieckie w Afryce.

Geneza sprawy następująca:

Komisarz rzeszy niemieckiej w Afryce dr Peters, wytoczył proces redaktorowi „Münchener Post“ Gruberowi z powodu artykułu, w którym oskarżyciel stale nazywany „Hängepeters“ t. j. Peters wieszający, napiętnowany był jako okrutnik, a działalność jego w Afryce nazwano szkodliwą dla państwa i zbrodniczą wobec sumienia i wobec ustaw.

Już w pierwszym dniu rozprawy okazało się, że Peters miał niewolników i niewolnice i że kazał powiesić młodego murzyna Mabruka za przypuszczalne utrzymywanie stosunku miłosnego z niewolnicą Petersa Jagodżą, która musiała pod karą śmierci oddawać się Petersowi.

Gdy Jagodża dwa razy uciekła, Peters kazał ją obydwa razy wychłostać do krwi i okuć w kajdany. A gdy po założeniu kajdan uciekła po raz trzeci, Peters skazał ją na śmierć i siedząc na werandzie z cygarem w ustach, patrzył gdy wyrok nad nieszczęśliwą wykonywano.

Pomiędzy innemi przewodniczący odczytał list, w którym świadek Neuhaus, były podoficer w armii kolonialnej, donosi, że Peters kazał każdemu Murzynowi, niosącemu ciężary, wyliczyć po 50 batów. Peters chwalił się, że pewnego murzyna chłostał tak długo, aż bity wyzionął ducha i że porwał 11 dziewczyn murzyńskich, które padły ofiarą jego chuci. Bicie i wieszanie było u niego rzeczą codzienną. Peters mówił głośno, że każe gromadnie powywieszać tragarzy murzyńskich, ażeby im nie wypłacić należytości za noszenie ciężarów.

W czasie procesu, po długich zachodach udało się obronić Grubera, przeczytać wyrok sądu dyscyplinarnego, który stwierdza, że chłosta Jagodży była rzeczą nieludzką, że okucie jej w kajdany i skazanie na śmierć bezprawiem, a wykonanie wyroku na Mabruku i Jagodży aktem zemsty. Wyrokiem tym dr Petersa usunięto z urzędu.

Zeznania rzeczoznawcy, znanego podróżnika Eugeniusza Wolfa były również obciążające. Nawet wojskowi, a więc ludzie przywykli do żelaznej karności, a przytem ślepo oddani rządowi, napiętnowali publicznie Petersa. I tak major Donath rzekł pomiędzy innemi: „Mam jedno uczucie od r. 1896, a więc od 11 lat i zachowam je do śmierci. Miejsce dla Petersa jest obok kryminalistów w Raciborzu“. Przewodniczący mityguje świadka, ale major Donath powtarza: „Największym zbrodniarzem, który kiedykolwiek stał przedemną, jest dr Peters. Tak będę utrzymywać do śmierci“. Gdy Peters oświadczył, że zaskarży świadka, major Donath zawołał: „Uważam Petersa za mordercę!“ Znany działacz afrykański, Wissman, jak zeznała panna Brunstein, nauczycielka szkoły handlowej w Monachium, unikał zawsze rozmowy o Petersie, ale razu pewnego zawołał wzburzony: „Peters jest łotrem!“

Nie bacząc na ogrom stwierdzonej przez świadków ohydy, sąd niemiecki skazał redaktora Grubera za obrazę czci dra Petersa na 500 marek grzywny.

Wyrok, jak i cała ta rozgłośna sprawa — znamienny.

## Sprawa o pogrom żytomierski.

(Dalszy ciąg).

Po przeczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do indagacyi oskarżonych. Większa część oskarżonych nie chciała się przyznać do winy, zaledwie czterech (Kotiuk, Owczinnikow, Kadrowicz i Fokin) przyznali się do niektórych bezprawnych postępków. Podsądny Katiuk oświadczył, iż rzucał on kamieniami w Żydów strzelających do niego w celu samoobrony, tak samo motywuje swoje postępowanie Owczinnikow i Fokin, który się przyznał tylko do rozbicia trzech okien w synagodze. Podsądny zaś Kwadrowicz oświadczył, iż gdy rozeszły się wieści iż na przedmieściu Malewanko rżną chrześcijan, to on wraz z innymi poszedł tam, lecz domów nie gromił ani nie rabował, tylko wracając, znalazł kilka kawałków mydła i przyniósł do domu. Wszyscy inni oskarżeni nie przyznali się do winy.

Następnie sąd przeszedł do badania świadków.

Jan Materno, porucznik 5-ej brygady artyleryjskiej zeznał co następuje: Dnia 21 kwietnia byłem na placu, koło kaplicy. Zebrał się tam tłum chrześcijan składający się ze stu osób. Żydzi zaś ustawili się w szeregi wzdłuż ulicy Cudnowskiej i Berdyczowskiej. Pomiędzy tymi dwoma szeregami stali tworząc łańcuch, żołnierze wezwani i policya. Oburzenie i wściekłość wzajemna obu stron wzmagała się, ze strony Żydów rozległy się wystrzały i dały się słyszeć obelgi miotane na Rosyan. Rosyanie zaś odpowiedzieli gradem kamieni. O zaburzeniach doniesiono naczelnikowi gubernii, który rozkazał rozpędzić tłum nie uciekając się do oręża. Trochę później do świadka Materno podszedł doktór Binsztok i student Blinow z prośbą, aby im pomógł przedostać się do gubernatora. Lecz tłum chrześcijan odrzucił Maternę i rozłączył z nimi, wskutek tego nie był on naocznym świadkiem śmierci Blinowa, tylko widział jak tłum otoczył go z okrzykami «bij Żyda». Sądzi on jednak, że Blinow zabity został kamieniem. Z pośród podsądnych, Materno poznał Tarabukina, który był dnia tego na placu, ale nie może twierdzić, że Tarabukin był zabójcą Blinowa. Adwokat Batner występujący w imieniu powodów cywilnych, zadał świadkowi Maternie pytanie, czy nie zauważył on, że Tarabukin podjudzał tłum? Materno odrzekł, że Tarabukin był pijany i groził nawet i jemu, lecz nie może twierdzić, ażeby tłum był przez niego podjudzany. Następnie Berensztam zapytał, czy policya widziała śmierć Blinowa, na co otrzymał odpowiedź, że mogła słyszeć tylko krzyk i jęki. Oprócz tego jeszcze Materno zeznał, że grupa chrześcijan składała się ze 100 osób, gdy tymczasem w grupie Żydów było około 1,000 ludzi.

W drugim dniu posiedzenia sądu, dnia 19-go czerwca, pierwszy składał zeznania doktór Binsztok, który zeznał co następuje:

Już w dniu 23 kwietnia zrana, powiadomiono mnie, że na Pawlikówce raniono kilku Żydów; zatelefonowałem więc do policyi z prośbą o informacyę, ilu jest rannych i gdzie się znajdują, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Tymczasem zjawiło się do mnie kilku rannych Żydów, którym zrobiłem opatrunek. Następnego zaś dnia zrana, musiałem zbadać trupa 16-letniego chłopca, stratowanego przez konia artylerzysty. Wieczorem dnia 24 kwietnia rozpoczął się pogrom na placu. Na ul. Berdyczowskiej i Cudnowskiej rozlokowana była żydowska samoobrona, składająca się ze stu osób. Naprzeciwko samoobrony żydowskiej rozciągnął się frontem do niej łańcuch żołnierzy. Poza oddziałem żołnierzy stał rozwścieczony tłum chrześcijan. Przewidując, że starcie jest nieuniknione, zacząłem namawiać samoobronę do rozejścia i mnie obiecano, że Żydzi rozejdą się jak tylko minie wszelka obawa pogromu ze strony chrześcijan. Gdy oznajmiłem o tem policmajstrowi Janowskiemu, oświadczył on, że do żadnych zaburzeń niedopuści. Usłyszawszy to zapewnienie, samoobrona spokojnie rozeszła się. Wtedy podszedł do mnie student Blinow. Stojąc wśród policyi i żołnierzy uważałem, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Gdy nagle tłum znajdujący się wśród łańcucha żołnierzy, a który uważałem za aresztowany rzuca się na nas, zaczyna rewidować i zagraża pobiciem. Od gwałtów tłumu ocalił mnie Bielow, oficer piechoty, który pomógł mi przedostać się do mego syna Chabotina. Sądziłem, że i Blinow ocaleje, lecz w tej chwili oznajmiono mi, że Blinowa już zabito.

Na zapytanie prokuratora, czy można było zauważyć przed pogromem wrogi stosunek ludności chrześcijańskiej do żydowskiej, świadek Binsztok powiada, iż do stycznia 1905 r. stosunki były całkiem normalne i dopiero w styczniu zaczęły się zaostrzać, zaczęły się szerzyć wieści o pogromie, niektórzy Żydzi otrzymywali listy anonimowe z pogróżkami.

Jeden z takich listów otrzymał on sam, przedstawia go więc prezesowi z prośbą o odczytanie. Prezes spełnia prośbę świadka, w liście piszą do dr. Binsztoka, iż będzie on zabity, jeśli nie zmieni swoich przekonań; list jest bez podpisu. Na zapytanie adwokata Ratnera w jaki sposób rozpowszechniano pogłoski o pogromie, Binsztok wyjaśnia, że kursowały w tym czasie po mieście proklamacye wzywające do pogromu, podpisane one były przez Jaremę. Na zapytanie Ratnera kto taki jest Jarema, świadek wyjaśnił, iż jest to urzędnik zarządu gubernialnego. Na zakończenie swoich zeznań Binsztok, w odpowiedzi na zapytanie Ratnera co to była za samoobrona wyjaśnia, że była to młodzież żydowska, której celem była obrona ludności żydowskiej od gwałtów. Świadek Ewenson (Żydówka) starała się wyjaśnić w swojem zeznaniu, że Żydzi nietylko nie napadali na chrześcijan lecz przeciwnie, starali się wszelkiemi siłami zapobiedz starciu. Twierdziła następnie, że przed pogromem pomiędzy Żydami a chrześcijanami były jak najlepsze stosunki, dopiero jakieś osobistości przyjezdne, jak to jej opowiadały żony chrześcijan, które uczestniczyły w zaburzeniach, zepsuły te stosunki podburzając chrześcijan przeciwko Żydom. W czasie zaś zaburzeń, jakieś osoby usilnie rozpowszechniały wśród chrześcijan pogłoski o tem, że Żydzi rżną chrześcijan, a wśród Żydów, że chrześcijanie gromią domy żydowskie.

Wieczorem dnia 24 kwietnia, w dniu wybuchu zaburzeń anti-żydowskich, zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem był obecny i świadek. Na posiedzeniu tem uchwalono przedsięwziąć środki w celu położenia kresu zaburzeniom. Gubernator zaaprobował tę uchwałę, dowiedziawszy się o niej z ust specyalnej deputacyi i wraz z prezydentem miasta udał się na miejsce w którem odbywały się zaburzenia.

Świadek Kuliszer oświadczył, że na jakie dwa tygodnie przed Wielkanocą rozpowszechniano już proklamacye z podpisem «Jarema» i Żydzi już w sobotę przed Wielkanocą oczekiwali pogromu.

Na zapytanie adwokata Glasseka, jaką rolę w zajściach odegrywała samoobrona, świadek oświadczył, iż nie występowała ona czynnie i że nie wszyscy Żydzi byli za jej organizacyą.

Świadek Stankiewicz dał całkiem inny obraz zajść w dniu 24 kwietnia. Oświadczył on, iż gdy przybył nad rzekę Tieterew, zebrała się tam gromada Żydów, przeszło 400 osób licząca, gdy tymczasem chrześcijan było 40—50 osób. Żydzi zachowywali się wyzywająco i próbowali nawet przerwać łańcuch żołnierzy, chcąc napaść na chrześcijan. I tylko, dzięki interwencyi wojska i policyi, udało się nie dopuścić do krwawego starcia. Na zapytanie prokuratora, czy chrześcijanie byli uzbrojeni, świadek nie umiał dać odpowiedzi, zauważył tylko, że wielu miało pałki.

Świadek Suprun (włościanin) zeznał, iż dnia 13 kwietnia tłum Żydów, składający się ze stu osób, z okrzykami: «Niech żyje swoboda, precz z samowładztwem», szła z lasu przez zasiane pola włościańskie wsi Psyszcze. «My prosiliśmy—powiada świadek—aby zeszli z pola uprawnego, a oni odpowiedzieli wystrzałami», następnie zebrali się w lesie Psyszczinskim i tam strzelali i z tego powodu rozpowszechniły się pogłoski, że Żydzi mają złe zamiary względem włościan.

Świadkowie Zielenyj i Smolewicz (włościanie) potwierdzili zeznania Supruna, dodając jeszcze, że widzieli jak Żydzi strzelali w lesie do portretu, nie zauważyli jednak czyj to był portret.

Świadek Kaminskij, eks żołnierz, opowiadał o zachowaniu się Żydów w lesie, którzy mieli łamać płot, krzyczeć, strzelać, a całym tłumem dowodził Żyd ubrany jak oficer. Dowodził przytem, że strzelali do portretu cesarza.

(D. c. nastąpi).

## Instrukcye kijowskiego generał - gubernatora w sprawie nabywania ziemi w kraju Połud.-Zachod. przez towarzystwa Polskie, Żydowskie i in. narodowości.

Generał-gubernator Suchomlinow, rozesłał gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu specyalne instrukcye, w których jest powiedziane, „że włączane do ustaw towarzystw prywatnych i związków, tworzonych na mocy prawa z d. 4 marca 1906 roku omówienia o prawie kupna przez takie towarzystwa nieruchomości „z zachowaniem istniejących przepisów prawnych“ lub „na zasadzie prawnej“, nie zabezpiecza w zupełności od naruszenia istniejących w kraju Południowo-Zachodnim, praw ograniczających władanie ziemią. Prawa te według dosłownej ich treści, ograniczają prawa różnych poszczególnych osób, lecz nie towarzystw, które według prawa z dn. 4 marca 1906 r. mają prawo nabywać nieruchomości. Nie mniej jednak ogólne to dla całego Cesarstwa prawo nie kasuje obowiązujących w kraju praw wyjątkowych, *które jednakże łatwo mogą być naruszane, jeśli Polacy, Żydzi i inni inoplemieńcy tworzyć będą związki i towarzystwa mające nieograniczone prawo nabywania ziemi na mocy prawa z dnia 4 marca 1906 roku.*

Poprzednie przepisy wymagające zezwolenia generał-gubernatora przy każdej transakcyi zostały skasowane prawem z dnia 1 maja 1905 r., na mocy którego zezwolenia te wymagane są tylko w niektórych razach, ale do liczby tych wypadków nie jest zaliczone nabywanie ziemi przez towarzystwa i związki, ponieważ zwykle prawa towarzystw są określone szczegółowo w ustawie.

*W ten sposób jeśli do ustawy towarzystwa Polskiego, Żydowskiego lub mieszanej narodowości*, zatwierdzonej na mocy prawa z dnia 4 marca 1906 r. nie jest włączony warunek konieczności proszenia o pozwolenie generał-gubernatora na nabywanie własności ziemskiej po za posiadłościami miejskiemi, *to towarzystwa te mogą nabywać ziemie bez pozwolenia.*

## Wybory do Dumy państwowej.

— **Termin składania plenipotencyi w pow. łuckim.** Łucki zarząd powiatowy do spraw gospodarki ziemskiej, podaje do wiadomości osób zainterosowanych, że na zasadzie artykułów 13, 14 i 15 przepisów o wyborach do Dumy państwowej, Najwyżej zatwierdzonych d. 3 czerwca r. b., osoby życzące przekazać swe prawo wyborcze na zasadzie cenzusu majątkowego, mężom lub synom, winny złożyć odpowiednie plenipotencye przed **d. 5 lipca r. b.**

— **Narada prezydentów miejskich.** Dziś odbędzie się narada prezydentów miast gub. kijowskiej pod przewodnictwem gubernatora, na której zostaną omówione niektóre sprawy, dotyczące układania listy wyborczej.

— **Układanie listy wyborczej.** Lista prawyborców I-szej kategoryi cyrkułu płoskiego wykazała 328 osób. Pozostaje jeszcze 3 cyrkuły największe—łybedzki, łukianowski i starokijowski, w których listy zostaną wykończone jutro lub pojutrze. Ułożone listy będą dopełnione przez prawyborców, którzy otrzymali pełnomocnictwo od osób, posiadających cenzus wyborczy. Pełnomocnictwa zaczynają stopniowo napływać; w roku zeszłym podobnych deklaracyi zupełnie nie było. Zaczęto już układać listy prawyborców II kategoryi. Właścicieli nieruchomości miejskich, głosujących w niej, czyli, posiadających nieruchomości, ocenione przy szacowaniu podatkowem niżej niż na 1,500 rb. stosunkowo do analogicznych prawyborców I-szej kategoryi bardzo jest niewielu: w cyrkule bulwarowym—35 i pałacowym—10. Instytucye, nadsyłające informacye o swych urzędnikach zaczęły również działać. Ze wszystkich instytucyi, które nadesłały takie listy, najwięcej prawyborców posiada izba skarbowa, bo aż 134.

Ogromnie utrudnia pracę zbioru statystycznego brak instrukcyi ministerskiej, dzięki czemu biuro często staje wobec kwestyi, niemożliwych do rozstrzygnięcia. Jedną z takich kwestyi jest pytanie, do jakiej listy należy zapisać robotników miasta Kijowa. Przedstawiciele robotników gub. kijowskiej głosują na gubernialnem zebraniu prawyborców, lecz robotnicy m. Kijowa nie mają swych przedstawicieli na przygotowawczym zjeździe robotników. Na naradzie u gubernatora, postanowiono również nie zapisywać ich do listy prawyborców miejskich. Wobec tego, pozostają oni zawieszeni w powietrzu. Sprawa ta będzie omawiana na dzisiejszej naradzie prezydentów miejskich, ostatecznie zostanie ona rozstrzygniętą przez instrukcyę ministerską. Następnie niewiadomo, w jaki sposób miasto zostanie podzielone na cyrkuły wyborcze, które stosownie do nowej ordynacyi, nie odpowiadają podziałowi na cyrkuły policyjne. Biuro statystyczne tymczasem układa listy według cyrkułów policyjnych, później ugrupowanie zostanie zmienione stosownie do instrukcyi. Zmiana taka utrudnia pracę biura. Najbardziej nieokreślona jest sprawa układania listy prawyborców, nie opłacających podatku mieszkaniowego. W czasie wyborów do pierwszej Dumy, informacyi takich dostarczała głównie policya, były one tylko uzupełniane przez pominiętych wypadkowo. W czasie drugich wyborów biuro korzystało z list prawyborczych do pierwszej Dumy. Obecnie, jedynym materyałem do układania list tej kuryi są deklaracye, złożone osobiście.

## KRONIKA.

— **Wydział wioślarski P. T. G.** urządza w piątek dnia 29 b. m. o godz. 6-tej rano dalszą wycieczkę do Wyszogrodu na łodziach Towarzystwa.

Druhowie, życzący sobie przyjąć udział we wspomnianej wycieczce, zechcą łaskawie pofatygować się do lokalu T-wa w środę, dnia 27 b. m. o godz. 8½ wieczorem, dla omówienia kwestyi związanych z organizacyą wycieczki.

— **Sprawy miejskie.** Ministerstwo wojny postanowiło sprzedać 200 dzies. ziemi, należącej do kijowskiego korpusu kadeckiego. Ponieważ grunta te graniczą z ziemią miejską, ministerstwo zwróciło się do Rady miejskiej z propozycyą nabycia ich. Sprawa ta, referowana przez komisyę gruntową, zostanie rozpatrzona na jednem z najbliższych posiedzeń Rady.

— Komisya tramwajowa oddała na rozpatrzenie Rady miejskiej projekt przepisów, zabraniających przewożenia ciężarów po plancie tramwajowym.

— Prezes komisyi tramwajowej, p. Zajcew, pełniący urząd ten tylko nominalnie, podał się do dymisyi. Na wyborach nowego prezesa, kandydaturę swą prawdopodobnie wystawi wiceprezes komisyi, p. Józefi.

— **Sprawy ziemskie.** Niektóre powiatowe komisye rolne, nie mogły urządzać swych posiedzeń wskutek tego, że członkowie ich stale nie zjawiali się na posiedzeniu, żądając przysłania pieniędzy na podróż. Wobec tego powiatowe zarządy ziemskie zwróciły się do gubernialnego z prośbą o asygnowanie potrzebnego kredytu.

— **W pościgu za buntownikami.** W niedzielę, w dzień, w lesie miejskim obok wsi Gorienki, za Puszczą Wodicą, policya zaaresztowała 7 osób, podejrzanych o nieprawomyślność i organizowanie bezprawnego zgromadzenia. Wiadomość o tem przysłano do Kijowa, skąd o g. 11-ej w nocy wyprawiono oddział kozaków i policyi, który powinien był przeszukać miejscowość i zrobić rewizyę. Cała ta wyprawa przeciągnęła się do wczorajszego rana i nie dała, jak się okazało, żadnych rezultatów.

— **Nowy posterunek policyjny.** Na prośbę Ławry peczerskiej, gubernator kijowski polecił utworzyć w „Pustyni Gołosiejowskiej" nowy posterunek policyjny.

**Zjazd prezydentów miast.** P. gubernator kijowski wezwał wszystkich prezydentów miast gub. kijowskiej. Dziś, w domu gubernatora odbyło się posiedzenie, poświęcone różnym sprawom, dotyczącym wyborów do Dumy państwowej.

— **Wypuszczenie z więzienia.** Wczoraj z cyrkułu bulwarowego wypuszczono chorążego Tichomirowa, aresztowanego przed 10 dniami na dworcu kijowskim, za wskazówką jednego z tajnych agentów „ochrony".

— **Do wiadomości osób zainteresowanych.** W kijowskiej ziemskiej szkole felczerskiej (W. Dorogożycka Nr 46) w sierpniu odbędą się egzamina dla osób, pragnących otrzymać dyplomy felczerskie.

— **Osuwanie się góry Batyjowej.** Naczelnik kolei Połud.-Zach. zakomunikował wczoraj gubernatorowi kijowskiemu, iż po zbadaniu powierzchownem okazało się, że osuwanie się góry Batyjowej spowodowały obfite opady atmosferyczne, z lata i jesieni 1906 roku. Pochodząca stąd woda przepoiła pokłady gliny po za obrębem strefy kolejowej. Wskutek tego, zarząd kolei pozbawiony jest możności zapobiedz dalszemu osuwaniu się góry.

— **Z prasy.** Tygodnik „Nowe Kłosy" został zawieszony na czas trwania stanu wojennego. Prenumeratorom wysyłany zostanie tygodnik „Nasza Ziemia".

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. Na ul. Obołońskiej, stróż nocny schwytał pozbawionego praw Aleksego Awdiejenkę na włamywaniu się do domu Nr 27.

— Na ul. Aleksandrowskiej schwytano Kołmakowa, w chwili gdy ten wyciągał portmonetkę z kieszeni p. Szapiry.

— UZBROJONY ZŁODZIEJ. Wczoraj nad ranem, do mieszkania J. Kuźmienki, przy ulicy Sowskiej Nr 15, wtargnął jakiś złodziej, przystawiwszy sobie drabinę do okna. W tej samej chwili obudziła się żona Kuźmienki. Na razie chciała wołać o pomoc, złodziej wszakże zagroził jej rewolwerem, zabrał trochę rzeczy i znikł tą samą drogą, którą przyszedł.

— ZAGADKOWE ZWŁOKI. Na pastwisku miejskiem na Łukianówce, znaleziono onegdaj zwłoki dziewczynki 6-letniej z raną na ręku. Zwłoki odesłano do prosektoryum w Aleksandrowskim szpitalu.

— AWANTURA. W niedzielę nad ranem na mostku, prowadzącym z «Ermitage'u» rozegrała się maleńka awanturka, której bohaterami byli K. Łazarenko i lokaje Ermitage'u. Według słów tych ostatnich, Łazarenko wyszedł z restauracyi, nie zapłaciwszy należności. Kelnerzy dopędzili go i zmusili do uiszczenia się z długu. Nie poprzestając wszakże na tem, rzucili się, w liczbie 15-tu na Ł-kę i jego towarzysza Z. Maksimenkę, wybili ich i przy sposobności zabrali browning i 171 rb. Poszkodowani zwrócili się o pomoc do policyi, która odebrała kelnerom rewolwer i zaaresztowała dwóch z nich: B. Poliszczuka i A. Tarasowskiego.

— Z NUDÓW. W niedzielę rzucił się do Dniepru i utonął młodzieniec w mundurze uczniowskim. Samobójca pozostawił kartkę: «Topię się z nudów. Mieszkam Mieżygorska 55. Kazimierz Walkialis». Zwłok nie odnaleziono.

— ZABÓJSTWO W DOMU WARYATÓW. W oddziale furyatów w szpitalu Kirylowskim, chory umysłowo Stefan Nieczaj zabił w tych dniach swego sąsiada Abrahama Melameda. Obaj chorzy oddawna już prowadzili z sobą straszną wojnę i o byle co bili się zawsze zapamiętale. D. 21 czerwca po południu rozpoczęli swym zwyczajem bijatykę. Nieczaj tak silnie uderzył przeciwnika pięścią w brzuch, że biedny Melamed po paru godzinach skonał. Zwłoki zabitego odwieziono do prosektoryum w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. W «Ermitage'u» S. Liwszycowi skradziono złoty zegarek, wartości 105 rb.

— Z mieszkania J. Katza przy ul. Chorowej Nr 11 skradziono rzeczy za rb. 100.

— W DNIEPRZE. W pobliżu Jacht Klubu utonęła onegdaj 21-letnia Darya Gordiejewa. Zwłok nie odnaleziono.

## Polska za oceanem.

Zainteresowanie się wzajemne i wzmożenie się kontaktu pomiędzy krajem i Polakami osiadłymi w Ameryce, z każdym rokiem wzrasta i konieczność nie zatracania sił od pnia macierzystego oddartych, stała się już dziś pewnikiem.

Do najważniejszych i najżywotniejszych spraw dwumilionowej ludności polskiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, należy sprawa ustanowienia tam polskich biskupów, którzy przy odpowiednim doborze i odpowiedniem oddziaływaniu na kler niższy, zapobiegaliby wynaradawianiu się Polaków — przy pomocy Kościoła.

Obecnie, zdaje się, że sprawa ta jak widać z gazet amerykańskich i rzymskiej korespondencyi „Dziennika Poznańskiego", może liczyć na częściowe przynajmniej załatwienie.

Watykan zdecydował się bowiem naznaczyć w Ameryce dwóch polskich biskupów-sufraganów, a informacyi o tem dostarcza protonotariusz apostolski ks. Wiktor Pankszto, który w tym celu dłuższy czas bawił w Rzymie, czyniąc odpowiednie a nader gorliwe starania.

Według tych informacyi, jednym z tych dwóch biskupów ma być proboszcz w Buffalo ks. Pitass, o którym „Polak Amerykański" tak pisze:

„Ks. Pitass jest kapłanem bardzo zasłużonym. Od 34 lat zarządza on jako proboszcz parafią św. Stanisława w Buffalo i jest założycielem buffaloskiej osady polskiej, która z biegiem czasu rozrosła się z 70 rodzin do przeszło 80,000 głów. Jemu zatem, jako seniorowi polskiego duchowieństwa i najstarszemu proboszczowi w Ameryce, jeżeli nie wiekiem, to pracą, słusznie należy się ten zaszczyt. Mówimy to otwarcie pomimo, że w ostatnich czasach ks. Jan Pitass stał się dla nas wielce nieżyczliwym".

A następnie zaznaczywszy, że ks. Pitass ma być biskupem sufraganem we wschodniej dyecezyi, zaś w zachodniej proboszcz z Chicago ks. Stanisław Nawrocki, „Polak Amerykański" dodaje:

„Na początek i to dobrze. Co prawda to dwóch biskupów i to do tego biskupów-sufraganów dla blisko trzymilionowej ludności polskiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, jest za mało, ale pocieszmy się myślą, iż nie odrazu Kraków zbudowano. Kontentujmy się tem, co nam na razie dano, ale nie ustawajmy w naszych staraniach i pukajmy do wrót watykańskich tak długo, aż nasze życzenia będą w zupełności uwzględnione. Zrobiliśmy niezły początek i w przyszłości cała sprawa pójdzie nam łatwiej.

Zwyciężyliśmy w każdym razie w zasadzie, bo przyznano nam reprezentacyę w hierarchii duchownej w Ameryce".

W tejże kwestyi zabiera głos i wychodzący w Milwaukee „Kuryer Polski":

Nasuwa się teraz kwestya, pisze „Kuryer", czy ta nominacya może być uważaną za pełne zaspokojenie żądań polskich; czy wyjść to może na pożytek Polonii amerykańskiej, czy nie będzie to pustem w gruncie rzeczy ustępstwem, które posłużyć ma dla naszego uspokojenia, a naprawdę żadnych poważnych korzyści nam nie przyniesie.

Co to jest bowiem biskup sufragan? Biskupem sufraganem zowie się biskup bez dyecezyi, będący pomocnikiem biskupa dyecezyalnego w duchownych albo liturgicznych posługach. W administracyi dyecezyi biskup sufragan nie ma absolutnie głosu. Na mocy praw tutejszych małe parafie nieinkorporowane są wprost zapisane na biskupa. Większe inkorporowane, są zapisane na 5 dyrektorów, którymi są: biskup, wikaryusz generalny, proboszcz danej parafii i dwóch cywilnych członków. Zatem parafianami danej dyeczeyi rządzi zawsze biskup, w jego zastępstwie generalny wikaryusz, a następnie proboszcz, ale nie biskup sufragan.

Mianowani zatem biskupi sufragani będą mogli ustroić się w biskupie szaty, będą mogli bierzmować, odprawiać ceremonie kościelne, poświęcać świątynie, miewać kazania, lecz żadnej prawnej władzy administracyjnej posiadać nie będą. Kontrola nad parafiami finansowa, kontrola nad proboszczami moralna, załatwianie potrzeb parafii naszych poza nabożeństwami, prowadzenie i rozwój szkolnictwa parafialnego w duchu polskim—wszystkie te i wiele innych podobnych spraw, pozostaną nadal pod zarządem i naczelną władzą biskupa i jego prawnego zastępcy wikaryusza generalnego.

Nadto nawet i potrzeby duchowne i liturgiczne Polaków będą załatwiane przez Polaków tylko w dwóch dyecezyach: buffalowskiej i chicagowskiej, a gdzie są inne dyecezye, w których pełno wielkich polskich parafii?

„Gdyby nam chciano zrobić rzeczywiste ustępstwa, a nietylko *de nomine* daleko byłoby sprawiedliwszem i dla Polaków korzystniejszem, gdyby dano nam polskich wikaryuszów generalnych. Ci są zastępcami biskupów, w administracyi czynny udział biorącymi, z tych przeważnie wybierają biskupów, oni jako następni co do władzy po biskupie zapoznaliby się z największemi parafiami polskiemi, z ich stanem finansowym, zarządem, szkolnictwem; mając ich, na biskupów przyszłych czekaćbyśmy mogli.

Dobrym katolikom-Polakom, a jest ich tu w Ameryce coraz to więcej, nie chodzi o to, by dwóch z kapłanów polskich zyskało tytularne infuły i urzędy, lecz chodzić powinno i chodzi, by 600 parafii polskich oddać pod zarząd i ogólny nadzór polskich przełożonych".

W innym artykule tego samego organu znajdujemy jeszcze poniższe ciekawe dane, dotyczące naszych rodaków rozsianych na dalekim kontynencie:

„W Ameryce jest 3,000,000 Polaków— a niemal wszyscy są katolikami. 3,000,000 osób—to znaczy 600,000 rodzin. Wiadomo, że każda rodzina płaci regularnego podatku na biskupa 50 centów rocznie. A więc 600,000 rodzin polskich płaci na biskupów amerykańskich 300,000 dolarów regularnego podatku co rok. Oprócz tego księża składają różne sumy biskupom, trochę z obowiązku, trochę z obawy. Te składki od przeszło 600 księży polskich wynoszą także sporą sumkę. Oprócz tego biskupi mają zawsze podarunki od spekulantów giełdowych przy budowaniu kościołów polskich, zakładaniu cmentarzy polskich i t. p. Wszystkie te dochody biskupów amerykańskich z polskich parafii, wynoszą razem jakie pół miliona dolarów albo i więcej.

A wszystko to muszą pokrywać polscy parafianie!

## Ostatnie wiadomości.

**Traktat francusko - hiszpański.** Donoszą z Madrytu, że w izbie deputowanych oświadczył Villanieowa, w odpowiedzi na interpelacyę, że traktat francusko-hiszpański ma na celu jedynie utrzymanie *status quo ante* i nie zawiera żadnej tajemniczej klauzuli.

**Setna rocznica urodzin Garibaldiego.** D. 4 lipca obchodzono w całych Włoszech, jako święto narodowe. W Rzymie z domów powiewały flagi, ulice również były przystrojone. Przed południem komitet parlamentarny odbył pamiątkową uroczystość na Kapitolu, na którą przybył król, ministrowie, senatorowie i liczni deputowani.

Izba deputowanych uchwaliła na wniosek prezesa ministrów, na znak wdzięczności dla Garibaldiego, projekt ustawy na rzecz weteranów walk narodowych. Zaraz po głosowaniu zamknięto posiedzenie, zamknięto na znak hołdu dla Garibaldiego.

## Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

**Zamknięcie roku szkolnego.**

**Warszawa**, 25 czerwca. — Wczoraj uroczyście zamknięto rok szkolny pierwszego polskiego seminaryum nauczycielskiego pod egidą Macierzy Szkolnej. Otrzymało dyplomy 96 wychowańców z których połowa otrzymała już posady rządowe.

**Zwycięstwo kijowskiej osady P. T. G.**

**Warszawa.** 25 czerwca. — Wczoraj podczas regat w rocznicę warszawskiego T-wa wioślarskiego, odniosła zwycięstwo osada kijowska, złożona z członków kijowskiego Polskiego T-wa Gimnastycznego: sternika Markiewicza, wioślarzy: Arcisz-Arciszewskiego i Gierdawy.

**Termin składania deklaracyi prawyborców.**

**Łuck.** 25 czerwca. — Zarządy miejskie na Wołyniu, ogłosiły termin składania deklaracyi dla prawyborców miejskich kuryi drugiej. Termin upływa d. 3 lipca.

**Wyścigi w Płoskirowie.**

**Płoskirów**, 25 czerwca. — Wyścigi w Płoskirowie powiodły się świetnie. Trybuny były zapełnione. Obywatelstwo i piękne panie zjechały licznie. „Country Club" przepełniony. Korzystając ze świetnego rezultatu wyścigów płoskirowskich, „Country Club" ofiarował 525 rubli na miejscowe cele dobroczynne.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

**Projekty ministerstwa oświaty.**

**Petersburg**, 25 czerwca. — W łonie ministerstwa oświaty uformowaną została komisya, która ma opracować kwestyę zarządu szkół początkowych, zakładanych własnym kosztem na kolejach żelaznych.

Ministerstwo oświaty zamierza umieścić w preliminarzu budżetowym na rok 1908 pozycyę wydatku, na utworzenie 10 seminaryów nauczycielskich i jednego instytutu nauczycielskiego.

Wobec nadzwyczajnego przepełnienia uniwersytetów, minister oświaty proponuje określić dla każdego wydziału *maximum* słuchaczy. Wolni słuchacze mogą być zapisywani jedynie w granicach tego *maximum*.

**Brak dyrektorów.**

**Łódź**, 23 czerwca. — Na gmachu fabrycznym fabryki Poznańskiego, wywieszono ogłoszenie, że fabryka wznowi działalność. Możebnem jest jednak, że z powodu braku kandydatów na wakujące posady dyrektorów, fabrykę trzeba będzie zamknąć ponownie.

**Walki bratobójcze.**

**Łódź**, 25 czerwca. — Dziś zrana na rogu ul. Dzielnej i Widzewskiej we własnej restauracyi zabito trzema strzałami restauratora Fremel-Brezińskiego.

Na Starem Mieście raniono ciężko Żyda handlarza.

**Rozporządzenie naczelnika miasta.**

**Petersburg**, 23 czerwca. — Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, zaopatrzenia w psy stójkowych, dyżurujących na Krańcach miasta, w celu wyszukiwania i pościgu za złoczyńcami.

**Nowe gimnazyum.**

**Perejasław**, 24 czerwca.— Odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy grunt gimnazyum męskiego.

**Rozporządzenie gubernatora.**

**Tula**, 24 czerwca.— W majątku hrabiny Grabbe, pow. epifałowskiego, spaliły się skutkiem podpalenia maszyny rolnicze. Straty wynoszą 10,000 rb. Podpalaczy ujęto. Wobec częstych podpalań, gubernator wydał rozporządzenie, obowiązujące włościan do utrzymywania obozów straży ogniowej, odbywania dyżurów, brania udziału w gaszeniu ognia i chwytaniu i wykrywaniu podpalaczy. Winni przekroczenia tego rozporządzenia karani będą więzieniem trzymiesięcznem lub grzywną do 500 rb.

**Obrady nad kwestyą kirgizką.**

**Omsk**, 24 czerwca. — Pod przewodnictwem generał-gubernatora Nadarowa, ukończono obrady o potrzebach Kirgizów w kraju stepowym. Przedstawiciele Kirgizów wyrazili szereg życzeń, dotyczących reform warunków życia miejscowego. Rozpatrzono kwestye: utworzenia mufiatu, otwarcia szkół gminnych z rosyjskim językiem wykładowym, reformy sądu narodowego, zaprowadzenia sądu pokoju, uproszczenia administracyi oraz organizacyi Kirgiskich gospodarstw rolnych.

**Aresztowania.**

**Kaługa**, 23 czerwca. — W Żyzdrze zaaresztowano włościanina z gub. smoleńskiej, nazwiskiem Samoletowa, oskarżonego o napad zbrojny na kasyera fabryki iwockiej.

**Połtawa**, 25 czerwca. — Wykryto dobrze urządzoną drukarnię tajną, zaaresztowano dwie osoby.

W mieszkaniu ucznia szkoły felczerskiej, zaaresztowano dwóch członków komitetu rewolucyjnego. Zaaresztowano również usiłującego ratować się ucieczką młodzieńca, który trzymał w ręku tekę; w tece tej znaleziono dwa granaty ręczne.

**Śmierć Willensteina.**

**Ryga**, 24 czerwca. — W Mitawie zakończył życie znany uczony i działacz miejscowy, pastor doktór August Willenstein.

**Pożary.**

**Juzówka**, 24 czerwca. — Na stacyi „Awdijówka" w depôt warsztatów kolejowych wybuchł pożar, który zniszczył warsztaty instrumentów. Straty są znaczne.

**Stan pogody.**

**Połtawa**, 23 maja. — W pow. mirgorodzkim spadł grad tak silny, że zniszczył zupełnie zasiewy i ogrody. Deszcz podmył plant kolejowy.

**Sudża**, 23 czerwca. — W nocy spadł deszcz, który zalał zupełnie wiejskie ogrody. Rzeka Sudża wylała; mosty zepsute: komunikacya telefoniczna przerwana.

**Samara**, 23 czerwca. — Od pięciu dni panują upały. Temperatura wynosi 46° Reamura.

**Wyścigi.**

**Moskwa**, 25 czerwca. — Wszechrosyjskie „Derby" wziął „Counte" Łazariewa; nagrodę cesarską wziął „Haltyboy" tegoż właściciela.

**Wyścig samochodów.**

**Irkuck**, 24 czerwca. — Dnia 23 b. m. na trzech automobilach wyruszyło stąd w dalszą drogę trzech pozostałych uczestników wyścigu Pekin—Paryż.

**Zamachy i grabieże.**

W powiecie huryjskim ujęto ośmiu członków bandy, będącej postrachem całego powiatu.

Donoszą z Batumu, iż pomiędzy stacyami Kobulety i Notanebi, w pociągu pasażerskim dokonano napadu na pasażera i odebrano mu 3,800 rb.

Donoszą z Kiszyniowa, iż ujęto tam czterech włościan, którzy dnia 7 czerwca we wsi Badałuj zamordowali małżonków Abramowiczów, wyznania mojżeszowego.

Donoszą, iż pomiędzy Płoskirowem a wsią Rużyczną pojmano dwóch złoczyńców, którzy dopuścili się całego szeregu napadów na przejezdnych.

Niedaleko mostu kolejowego, banda łupieżców zatrzymawszy pociąg, dążący z Połtawy do Charkowa, wdarła się do wagonu. Na wołania służby pociągowej przybiegli żołnierze, strzegący mostu. Napastnicy uciekli.

Donoszą z Atkarska, że na podmiejskiej słobódce pięciu złoczyńców wdarło się do budki stróża cerkiewnego z zamiarem ograbienia cerkwi św. Piotra i Pawła. Tam zabili żonę stróża, będącą w ciąży, ciężko ranili dwóch stróży, żonę drugiego stróża, oraz troje małych dzieci, poczem zaczęli szukać kluczy od cerkwi. Pop spostrzegłszy napastników, począł dzwonić na trwogę. Przestępcy zbiegli. Sześć osób ranionych, odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Donoszą z Irkucka, iż uwięziono tam 5 osób podejrzanych o kradzież, dokonaną w marcu roku ubiegłego w lombardzie miejskim na sumę 5 tys. rubli. Przy uwięzionych znaleziono 5 zegarków, skradzionych w lombardzie.

Donoszą z Warszawy, iż w pociąg kolei Warszawsko-Petersburskiej, wiozący oddział leib-gwardyi pułku wołyńskiego, wystrzelono kilkakrotnie i rzucono kilka bomb na dystansie pomiędzy stacyami Szepietowo i Łapy. Jeden szeregowiec kontuzyowany. Tor zlekka uszkodzony. Znaleziono 4 bomby, które nie wybuchnęły jeszcze, granat i naboje.

Donoszą z Ekaterynosławia, iż dnia 23 czerwca do kantoru majątku Michałówki, wtargnęło 8 napastników i sterroryzowawszy oficyalistów, zaczęli rabować pieniądze. Tymczasem dano znać policyi. Napastnicy wtedy odstrzeliwując się, zaczęli uciekać ku stacyi Suchaczewce i wskoczywszy do lokomotywy, zmusili maszynistę do dania kontr pary. W pobliżu Dijówki, złoczyńcy zeskoczyli z lokomotywy, lecz strażnicy ich dopędzili. Wywiązała się strzelanina; dwóch złoczyńców zabito, jednego raniono i dwóch ujęto.

Donoszą z Rewla, iż we wsi Pylkach ograbiono sklep monopolowy na sumę 273 rubli. Rabusie strzelali do subiekta, lecz chybili. Ujęto jednego z rabusiów, lecz ten zastrzelił się.

W Starodubie (gub. czernichowskiej) aresztowano kilka osób, podejrzewanych o zabójstwo komisarza Tekaraniewskiego.

Donoszą z Symbirska, iż we wsi Kładbiszczach pow. ałatyrskiego, policya ujęła znanego koniokrada. Włościanie zaczęli dzwonić na alarm, odbili więźnia i zabili go.

Donoszą z Paryża, iż sąd śledczy zbadawszy po raz ostatni uwięzionych po wybuchu w dniu 6 maja poddanych rosyjskich: Pietrowa, Karpienkę i Selezniewa, postanowił pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej za przechowywanie materyałów wybuchowych. W akcie oskarżenia wskazane jest, iż wybuch był wywołany wskutek nagromadzenia się znacznej ilości rtęci piorunującej, widocznie przy nabijaniu bomb. Oskarżeni jednakże zaprzeczają temu, dowodząc, iż były to tylko naboje rewolwerowe.

W Ekaterynburgu strzelano do rotmistrza żandarmeryi, Pyszkina i policmajstra Chlebodarowa. Rotmistrz w drodze do szpitala zakończył życie. Policmajster rzucił się w pogoń za złoczyńcą, ale ten zdążył umknąć. Dzielnicę całą otoczono wojskami: policya robi masowe rewizye.

W Wilnie wybuchnęła bomba dnia 24 czerwca na ulicy Konnej, w mieszkaniu Bermana. Wskutek wybuchu wszczął się pożar. Ciężko ranny lokator i trzy kobiety. Berman ukrył się, żonę uwięziono.

W Noworosyjsku ciężko raniono stójkowego dwoma kulami.

W Warszawie, dnia 23 czerwca, na przedmieściu Wola, pięciu napastników strzelało do patrolu, złożonego z dwóch żołnierzy i strażnika, raniwszy ciężko wszystkich trzech.

W Łodzi raniono ciężko robotnika, w pobliżu ogrodu miejskiego.

**Berlin**, 25 czerwca. — Na dworcu Friedrichstrasse nieznany sprawca, przedostawszy się wewnątrz przez okno, zabrał 4,700 marek i uciekł przez ubieralnię.

**Konferencya w Haadze.**

**Haaga**, 23 czerwca.— Delegacya urugwajska postawiła wniosek, w którym zaznacza, że jeśli 10 narodowości zgodzi się swe kwestye sporne dać do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, to mogą one utworzyć Związek dla rozpatrzenia konfliktów innych państw. Wszystkie narody zasadniczo się zgadzają na wmięszanie się, celem sprawiedliwszego rozstrzygania konfliktów, niż jest wojna.

**Rada ministrów we Francyi.**

**Paryż**, 23 czerwca.— Rada ministrów rozpatrywała materyały na zasadzie których izby uchwalą rezolucye. Rząd zamierza nastawać na to, aby do feryi letnich odbyło się ostateczne głosowanie na rzecz projektu prawa o falsyfikacyi wina.

Minister skarbu Calliot stara się o wysunięcie naprzód kwestyi podatku dochodowego.

Clemenceau zaprzecza pogłosce, jakoby w czasie wakacyi miał się on widzieć z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim.

Fallières odłożył na rok przyszły podróż swą do Szwecyi, Norwegii i Danii.

**Izba deputowanych.**

**Paryż**, 24 czerwca. — Izba deputowanych prawie jednogłośnie uchwaliła ustawę dodatkową, do niedawna obowiązującego prawa o fałszowaniu wina.

**Strajki.**

**Marsylia**, 24 czerwca. — Robotnicy T-wa gazowego postanowili zastrajkować. Jedni tylko lampiarze mają wieczorem spełniać swoje obowiązki. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy oraz jednego dnia odpoczynku na tydzień. Policya strzeże gmachu fabrycznego.

**Dymisya członkow rad municypalnych.**

**Narbonna**, 25 czerwca.—Zebranie merów, którzy podali się do dymisyi, uchwaliło, iż członkowie rad municypalnych powinni raz jeszcze podać się do dymisyi, każdy oddzielnie.

**Finanse Francyi.**

**Paryż**, 25 czerwca.—W czerwcu roku bież. podatków pośrednich wpłynęło o 13,257,000 franków więcej niż to przewidywał budżet. Przewyżka ta za pierwsze półrocze 1907 r. wyniosła 106,975,000 franków.

**W sprawie związku z Rosyą.**

**Paryż**, 24 czerwca.—„Temps" oświadcza, iż wiadomo mu, że Pichon uważa, iż związek z Rosyą jest jedyną dyplomatyczną kombinacyą, która może mieć znaczenie dla Francyi pod względem wojskowym i tylko ciasny zakres wyjaśnienia, danego przez ministra na interpelacyę Cottina, nie pozwolił mu zrobić odpowiedniej deklaracyi.

**Zbrojenie się Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym.**

**Waszyngton**, 25 czerwca.—Rozpoczęto prace, celem ulepszenia floty i doprowadzenia do porządku wybrzeży Oceanu Wielkiego. Dla nowych okrętów budowane są nowe armaty. W Pedjezund rozpoczęto budowę suchego doku, kanał zostanie pogłębiony. W Mirailand dają ulgi dla mechaników, którzy jadą na roboty do Brimertonu.

**New-York**, 25 czerwca.—Pertraktacye w sprawie nabycia stacyi morskiej w zatoce Magdaleny (w Niższej Kalifornii), prowadzić będzie sekretarz stanu Rootn podczas bytności swej w Meksyku. Znawcy utrzymują, że dla zatoki Magdaleny opłaciłoby się nabyć całą Niższą Kalifornię.

**Waszyngton**, 25 czerwca. — Czasowy sekretarz stanu Edi, zaprzecza jakoby rząd zamierzał nabyć od Meksyku stacyę morską. Meksyk tylko wyraził zgodę na dostarczanie Stanom Zjednoczonym węgla ze stałej stacyi węglowej w zatoce Magdaleny do ćwiczeń strzelniczych, jakie okręta wojenne co rok odbywają.

**Traktat rosyjsko-japoński.**

**Tokio**, 24 czerwca. — „Jijishimpo" komentując traktat rosyjsko-japoński w sprawie Kuan-czen-dzy, uważa go za zupełnie zadawalniający. Wspólne rządzenie jedną stacyą stanowi, zdaniem pisma, epokę w rozwoju międzynarodowego współżycia państwowego.

**Finanse Japonii.**

**Tokio**, 24 czerwca. — Według słów „Jiupusin" rząd, wobec odłożenia wielu prac dla podniesienia dochodów, nie chce, przy obecnym stanie rynku pieniężnego, zaciągać pożyczek, projektowanych na sumę ogólną 136 milionów jen. Deficyt 106 milionów jen jest niepokrytym i na pokrycie go trzeba wyszukać potrzebne środki. Jedno z pism oblicza depozyty rządu zagranicą na 400 milionów jen. Biorąc pod uwagę, że na opłaty długów i inne wydatki rocznie wychodzi 100 mil. jen, dziennik zaznacza, że w ciągu 4-ch lat zapasy się wyczerpią.

**Prasa niemiecka o podróży cesarskiej.**

**Berlin**, 24 czerwca. — „Allgemeine Zeitung" z radością podkreśla poważne przyjęcie cesarza w Danii. Wyrażenie sympatyi, pisze dziennik, świadczy o zniknięciu uczucia nieufności względem Niemiec, oraz potwierdza, że polityka niemiecka daleką jest od czynienia zamachów na samodzielną egzystencyę niewielkich państw sąsiednich.

Ten sam dziennik, witając przychylnie deklaracyę Pichona w sprawie stosunków franko-niemieckich, powiada, że umowy zawsze mogą być zawierane, bez naruszania praw do interesów osób trzecich, lub do sojuszów przyjaznych, w jakich Niemcy lub Francya znajdują się z innemi państwami.

**Powrót posłów chorwackich do kraju.**

**Zagrzeb**, 23 czerwca.—Powracających do ojczyzny posłów chorwackich, witały na dworcu tłumy narodu; wygłoszono wiele mów. Członek austryackiej Izby posłów Iwanczewicz, powitał ich w imieniu klubu południowo - słowiańskiego. Medakowicz członek Izby węgierskiej, prezes sejmu chorwackiego w Zagrzebiu, odpowiedział mową wyrażającą wdzięczność za przyjęcie uroczyste i wskazując, że walka przeniesiona została z Budapesztu do Zagrzebia i że codzienne demonstracye uliczne nie przyciągają dużych tłumów.

**Zderzenie się pociągów.**

**Medyolan**, 23 czerwca. — W pobliżu dworca pociąg towarowy, idący z Turynu zderzył się z pociągiem elektrycznym, dążącym do Porto-Creso. Dwadzieścia osób odniosło uszkodzenia.

**Podróż książęca.**

**Cetynia**, 24 czerwca. — Para książęca powraca do Czarnogórza. Zdrowie księżniczki Mileny nie pozostawia nic do życzenia.

**Audyencya.**

**Teheran**, 25 czerwca — Szach udzielił w swej letniej rezydencyi uroczystego posłuchania posłowi rosyjskiemu, Hartwigowi, który przedstawił dokumenta wierzytelne.

**Rozruchy na wyspach Azorskich.**

**Lizbona**, 23 czerwca. — Rozruchy na wyspach Azorskich były bardzo słabe i zostały natychmiast stłumione.

## Giełda petersburska.

25 czerwca 1907 r.

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | 70 7/8 |
| 4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk. | 70 1/8 |
| 5% pożyczk prem. 1864 r. | 340 |
| „ „ 1866 r. | 240 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 215 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | — |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | — |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 141 |
| „ Bransk. Relsk. Fab. | 101 |
| „ Putiłowsk. | — |
| „ Bakinsk. T-a Naftow. | 526 |
| „ Naft. T-a Br. Nobel. | — |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 145 |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. | 147 1/2 |
| „ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. | — |
| „ 2-go „ „ „ „ | 79 |
| „ „Hartman" | — |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 90 |
| „ „ 1906 r. | 86 7/8 |
| 5% świadectwa włościańskie | 77 3/8 |

Usposobienie na ogół mało ożywione; z papierami dywidendowymi ospałe; cokolwiek ruchliwsze jedynie z akcyami naftowemi; z funduszami państwowymi trochę ruchliwsze: z premiówkami słabe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

# K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Podaje się do wiadomości osób, mających prawo udziału w zjeździe miejskich prawyborców powiatu kijowskiego:

1) Osoby mające na mocy posiadanego cenzusu, prawo udziału w wyborach na pierwszym i drugim zjeździe miejskich prawyborców, są wciągane do listy tego zjazdu, który sami wskażą, jeżeli zaś pod tym względem nie złożą deklaracyi, to do listy pierwszego zjazdu. Niezbędnem jest złożenie takowej deklaracyi w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

2) Osoby posiadające majątek nieruchomy, w ich liczbie wojskowi armii i marynarki, pozostający w czynnej służbie wojskowej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów.

3) Osoby płci żeńskiej, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości na uczestniczenie w wyborach na swoich mężów i synów. Pełnomocnictwa na przekazanie cenzusu majątkowego dla udziału w wyborach we wskazanych wyżej wypadkach, nie mogą być wydawane osobom, które wogóle nie mają prawa brać udziału w wyborach. Pełnomocnictwa owe mogą być poświadczane w drodze rejentalnej, lecz również przez władze osób wydających pełnomocnictwa, przez policyę, sędziego pokoju, sędziego miejskiego i przez naczelnika ziemskiego lub włościańskiego.

Deklaracye wraz z pełnomocnictwami trzeba natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego.

4) (Art. 33 p. 5). Osoby wynajmujące przynajmniej od roku w obrębie osad miejskich danego powiatu na swoje imię oddzielne mieszkanie i (p. 6) osoby (z wyjątkiem robotników i niższych urzędników), przynajmniej od roku mieszkające w obrębie powiatu i przynajmniej od roku pobierające określoną emeryturę za służbę rządową lub w instytucyach ziemskich, miejskich lub stanowych, lub też na kolejach, winni są natychmiast złożyć w biurze statystycznem Kijowskiego Zarządu Miejskiego piśmienne deklaracye o wciągnięcie ich do listy wyborczej i złożyć przytem stosowne legitymacye. 2259—3—3



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.